



Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Kierunek rozwoju szkolnictwa jest prawidłowy

W poprzednim numerze wydrukowaliśmy skrót informacji ministra oświaty Wacława Tułodzieckiego o stanie prac nad przygotowaniem reformy szkolnictwa. Posłowie postawili następnie kilka pytań, na które minister Tułodziecki udzielił m. in. następujących wyjaśnień:

WLATACH 1961—1970 zapotrzebowanie na nauczycieli szacowane jest na 190 tys. osób. Opracowany został plan rozwoju zakładów kształcenia nauczycieli oraz zwiększenia rekrutacji kandydatów na wyższe uczelnie, które zasilą szkolnictwo. Ponadto 60 tys. nauczycieli czynnych zawodowo uzyska wyższe wykształcenie w trybie szkolenia zawodowego.

W roku bieżącym do liceów pedagogicznych przyjęto 10 530 osób, tj. 109 proc. planowanej ilości. Na studia nauczycielskie przyjęto 7 623 osoby — tj. 18,8 proc. więcej niż w roku ubiegłym. Na pierwszy rok wyższych szkół pedagogicznych zdało 1332 osoby. W roku bieżącym rozpoczęło studia zaoczne przy SN 7750 czynnych nauczycieli. A w WSP rozpoczęło kształcenie 5300 nauczycieli. Ponadto na wyższych uczelniach będzie studiowało zaocznie 6 tys. nauczycieli. Resort zamierza uruchomić kilkadziesiąt punktów konsultacyjnych dla nauczycieli uczących się zaocznie na studiach nauczycielskich. Aby umożliwić pedagogom dokształcanie się w roku bieżącym, znacznie zwiększono ilość udzielanych zniżek godzin oraz urlopów na dokształcanie.

W roku bieżącym resort uruchomił szereg rocznych kursów, szkół zawodowych dla maturzystów. Plan rekrutacji przewidywał przyjęcie na nie 2 400 osób; przyjęto blisko 2 tys. Planu nie wykonano, nie było bowiem dostatecznej liczby kandydatów.

Podreczniki dla szkół zawodowych do przedmiotów ogólnokształcących były objęte sprzedażą zamkniętą podobnie jak i dla innych typów szkół. Podreczniki dla przedmiotów zawodowych znajdujących się w wolnej sprzedaży. Resort uznał bowiem, że uczniowie w wielu wypadkach zechcą je zatrzymać dla siebie jako pomoc w przyszłej pracy zawodowej. Dochodzą jednak sygnały, iż opracowane plany wydawnicze przewidywały zbyt małe nakłady dla niektórych przedmiotów. Trzeba będzie je dorekrutować.

Problem internatów przy szkołach średnich jest bardzo trudny. Ilość miejsc w internatach w bieżącej 5-letniej perspektywie na 24 tys. Równocześnie jednak — znacznie szybciej rośnie liczba uczniów. Tak więc wskaźnik miejsc w internatach — szczególnie przy szkołach zawodowych — spadnie. Resort problem ten chce zgłodzić poprzez rozbudowę systemu stypendialnego.

WDYSKUSJI posłowie poruszyli wiele ważnych zagadnień. Poseł **Marja Ródk** domagała się, aby w programach kształcenia nauczycieli uwzględniono zostały tego rodzaju materiały, które by przygotowywały nauczycieli do trudnej pracy w klasach łączonych. Poseł

Kazimierz Maj podkreślił, iż kandydat do zawodu nauczycielskiego nie otrzymują w zakładach kształcenia nauczycielskiego przygotowania, które by wystarczyło im do przekazywania młodzieży wiedzy z zakresu programów. Domagał się również, by powołać do życia roczne studia nauczycielskie dla nauczycieli posiadających trzyletnią praktykę, doświadczenie bowiem uczy, że tego rodzaju forma kształcenia jest bardzo efektywna.

Posel **Eugenia Mikłaszewicz** oraz poseł **Zdzisław Kaczmarek** — zwrócili uwagę na konieczność lepszego przygotowania kadry nauczycielskiej do naukania języków obcych. Poseł Mikłaszewicz domagał się poprawy sieci wyższych zakładów naukowych, w których nauczyciele mogliby studiować zaocznie, gdyż np. w województwach północno-wschodnich i wschodnich odczuwa się brak tego typu uczelni.

Posel **Władysław Ozga** omówił zagadnienie sieci szkół podstawowych i średnich szkół zawodowych. Jeśli chodzi o zagadnienie pierwsze, mowa zwrócił uwagę na to, że zbyt nierozbudowane 8-letnich szkół podstawowych, tj. organizowanie ich w ośrodkach o małej ilości uczniów, może doprowadzić do obniżenia poziomu kształcenia młodzieży na wsi.

Posel **Marja Augustyn** zasygnalizowała między innymi brak kandydatów do nauki w SPR i zwróciła uwagę, że należy zwiększyć atrakcyjność tych szkół przez wprowadzenie do ich programu zagadnień naprawy i konserwacji maszyn. Konieczność uatrakcyjnienia programu SPR omówił również poseł **Marian Wysocki**.

Posel **Tadeusz Toczek** domagał się opracowania wieloletniego w skali krajowej planu budowy mieszkań dla nauczycieli, jak to ma miejsce przy budowie agromoszków. Zwrócił również uwagę na konieczność położenia większego nacisku na kształcenie nauczycieli w tzw. deficytowych specjalnościach, a więc w matematyce, fizyce i chemii, oraz na konieczność zwiększenia nakładów podreczników dla kształcących się nauczycieli.

Posel **Tadeusz Mazowiecki** podał krytykę nowego planu naukania zarzucając mu, że upośledza historię i geografję. Poseł **Kazimierz Lepsz** podnosząc ten sam temat sądził, że z programem historii nie jest jeszcze tak źle, natomiast znacznie bardziej upośledzone jest w programie szkolnym naukanie geografji. Niepokojący jest również poziom i treść naukania w zakładach kształcenia nauczycieli, które nie przygotowują swych uczniów do zadań pedagogicznych i dydaktycznych, jakie stawia przed nimi jako przyszłymi nauczycielami rozwój nauki. Poseł **Marja Lipka** podkreśliła, iż nadal niedostatecznie doceniane jest w szkołach wychowanie fizyczne młodzieży i zgłosiła propozycję zmierzającą do poprawy tego stanu rzeczy.

(Dokończenie na str. 5)

Komunizm a katolicyzm

W rozmowie, jaką naczelny redaktor paryskiego dziennika „Le Monde” odbył w Warszawie z Władysławem Gomułką — I Sekretarzem KC PZPR omówił wiele podstawowych problemów. Wśród nich na pytanie redaktora sformułowane:

Czy uważa pan, że Polska Rzeczpospolita Ludowa wytoczyła sobie własną drogę rozwoju i kroczy do socjalizmu w specyficznym dla siebie tempie? Co sądzi pan o współistnieniu między laickim a nawet ateistycznym państwem komunistycznym a narodem głęboko katolickim? Czy pana zdaniem katolicyzm znaknie wraz ze zniknięciem starych klas lub też, czy utrzyma się przez pewien okres w państwie komunistycznym? — odpowiedział:

Jeśli chodzi o dawne klasy burżuazyjne, to pozostali jedynie nieliczni ich przedstawiciele. Zlikwidowaliśmy klasę wielkich wascioci ziemskich, klasę kapitalistów. Mamy jeszcze drobnych rzemieślników zatrudniających niewielką liczbę siły roboczej — są oni zresztą bardzo pozytywni w naszym społeczeństwie i utrzymują się jeszcze długo. Nie ma więc już u nas klas burżuazyjnych. Natomiast religia jest głęboko zakorzeniona wśród znacznej części ludności. Byłoby nonsensem, gdybyśmy chcieli dokonać zmian w mentalności i wierzeniach za pomocą środków administracyjnych. Pojęcia człowieka kształtują się w zależności od warunków życia, w zależności od rozwoju nauki i rozwoju kultury. Mogą być, oczywiście, ludzie na wysokim poziomie intelektualnym, którzy są nadal wierzący. Nie mamy zamiaru wchodzić z butami do czyichś sumień. Propaganda ateizmu w Polsce jest często słabsza niż w wielu krajach zachodnich.

Trudno powiedzieć, jak długo utrzymają się wierzenia religijne w Polsce. Z pewnością przez dziesiątki lat, być może, jeszcze dłużej. Jednakże rozwój nauki, a zwłaszcza nauk przyrodniczych i biologii, zapewnia wyższy stopień wiedzy i postęp w stosunkach społecznych. Fakt, że nasz naród jest w swej większości wierzący, a jednocześnie popiera politykę władzy ludowej nie jest bynajmniej sprzeczny z naszą ideologią. Naród popiera władzę wówczas, kiedy zapewnia mu ona należyte warunki życia, kiedy zapewnia mu poprawę jego warunków, kiedy gwarantuje demokrację i wolność.

PYTANIE: Czy również wolność religijną?

ODPOWIEDZ: Tak, również wolność religijną. Nie narzucamy tu żadnych ograniczeń. Nie można uważać za ograniczenie faktu przeburżuazyjnego.

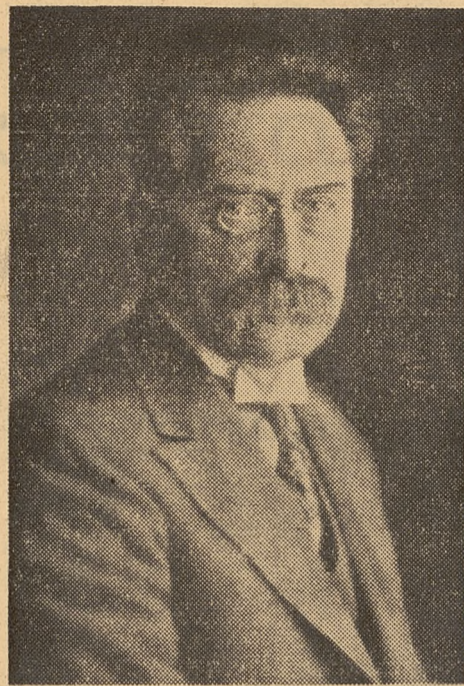
niesienia nauki religii poza obręb szkoły. Nie można przecież w szkole stwarzać niezdrowej atmosfery, wprowadzać tam dyskryminacji i podziały wśród uczniów i nauczycieli na wierzących i niewierzących. Wycofaliśmy naukę religii ze szkół, lecz zapewniliśmy swobodę naukania religii w punktach katechetycznych poza szkoła. Wszystkie skargi episkopatu na ten temat są nieuzasadnione. Episkopat sprzeciwia się na przykład temu, aby państwo płaciło katechetom za organizowanie punktów katechetycznych. Episkopatowi chodzi o to, aby mógł zwracać się do wiernych o datki na naukanie religii. Chce on również, aby religii mogły nauczać osoby przez niego wybrane.

A przecież nawet konkordat podpisany z Watykanem przed wojną zakazywał naukania religii przez zakonników. Czy można powiedzieć, że przesładowujemy religię, jeśli nie chcemy, aby zakonnice lub dewotki wpajały fanatyzm naszym dzieciom? Episkopat żyje jeszcze średnio-wiecznymi pojęciami, chciałby narzucić swe stanowisko społeczeństwu i państwu. Ale społeczeństwo popiera nas i episkopat przegra w tej sprawie, podobnie jak przegrał w wielu innych.

Nie ma żadnej sprzeczności między naszym systemem społecznym, naszą polityką a wierzeniami religijnymi. Ci, którzy chcą chodzić do kościoła, mogą to czynić swobodnie. Nie chcemy jedynie, aby wykorzystywano kościół do walki przeciwko nam, do walki przeciwko socjalizmowi. Gdyby w krajach kapitalistycznych wszędzie stosowano wobec przeciwników ustroju, wobec komunistów, takie środki, jakie my stosujemy wobec opozycji w Polsce, komuniści, czuliby się tam świetnie. W wielu bowiem krajach, np. w Południowym Wietnamie, Korei Południowej, Portugalii, w różnych krajach Ameryki Południowej i w innych ścina się głowy. U nas głowę nie ścina. My znamy „wolność” kapitalistyczną. Pamiętamy, jak to było u nas przed wojną. Wielu przywódców naszego kraju siedziało dziesiątki lat w więzieniach. U nas, we Francji, komuniści w wyborach zdobywają około 25 proc. głosów, a w Izbie Deputowanych mają zaledwie 10 lub 11 przedstawicieli. To dobrze charakteryzuje stosunek do wolności w kraju, który kiedyś był ojczyzną wolności.

Władysław Ozga - wiceprezes ZNP

Władysław Spasowski (w dwudziestą rocznicę śmierci)



Władysław Spasowski, jeden z najwybitniejszych pedagogów polskiej szkoły, zmarł 22 października 1941 r. Jego życie i działalność były głęboko związane z pedagogiką i oświatą. W 1928 r. w dwuletnim Pedagogium, jako wychowawca przyszłych nauczycieli, a także jako pedagog-pisarz

DWADZIEŚCIA lat mija w tym roku od śmierci Władysława Spasowskiego — najwybitniejszego, czolowego reprezentanta lewicy pedagogicznej okresu międzywojennego. Lewica Związku Nauczycielstwa Polskiego, nauczyciele-demokraci, nauczyciele-komuniści uznawali Spasowskiego za natchnienie i przywódcę nowej szkoły przyszłości, szkoły socjalistycznej. Książki jego, a w szczególności „Wyzwolenie Człowieka”, „Zasady samokształcenia” oraz skonstruowana przez sanacyjną cenzurę rozprawa „ZSRR — rozbudowa nowego ustroju” — były z żarliwością czytane przez lewicowych działaczy nauczycielskich, przez postępową inteligencję i grupy robotników-komunistów. „Spasowskiego czytaliśmy („Wyzwolenie Człowieka” — W. O.) stronice po stronicy i prowadziliśmy poważną i ostrą dyskusję” — pisał jeden z robotników-komunistów z powiatu Kraśnik (woj. lubelski).

Opłakiwany społecznie, którego glosił Spasowski zarówno jako pedagog-praktyk, jak też jako pedagog-pisarz, teoretyk, był wyzwaniem rzuconym w twarz oficjalnym przedstawicielom przedwojennego oświaty oraz ówczesnej oficjalnej nauce pedagogicznej. Jego idee rozpalaly serca i umysły wszystkich ludzi postępowych, były światłem rozpraszającym mroki ciemnogrodu w ciężkich czasach rządów obszarnczo-kapitalistycznych w Polsce, były reflektorem wskazującym drogę do Polski robotników, chłopów i inteligencji, do Polski Socjalistycznej.

MUSIAŁ ODEJŚĆ
Władysław Spasowski, jako organizator i dyrektor Państwowych Kursów Nauczycielskich im. Wacława Nałkowskiego (dla maturzystów), które przekształcił w 1928 r. w dwuletnie Pedagogium, jako wychowawca przyszłych nauczycieli, a także jako pedagog-pisarz

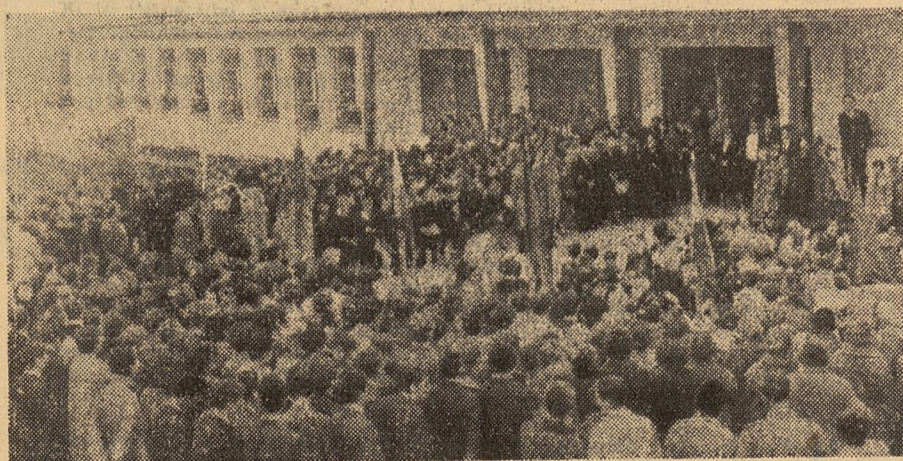
ZNP NAWIĄZUJE DO TRADYCJI SPASOWSKIEGO

Działalność praktyczna i teoretyczna Władysława Spasowskiego w dziedzinie pedagogicznej jest dla nas wyrazem ciągłości polskich postępowych tradycji edukacji narodowej. Spasowski jest uobecnieniem tych tradycji w okresie międzywojennym. Sięgnęliśmy do głębokich myśli Spasowskiego o wychowaniu i organizacji szkolnictwa, przystępując do wznoszenia gmachu socjalistycznej oświaty w Polsce Ludowej.

Do ideałów oświatowo-wychowawczych Władysława Spasowskiego i jego prac teoretycznych nawiązał Związek Nauczycielstwa Polskiego w swojej działalności ideowo-społecznej i pedagogicznej w Polsce Ludowej. Dzieła Spasowskiego są ożywym źródłem w pracy ideologicznej ZNP. Poglądy Spasowskiego na wychowanie, jego radykalizm, walka o postępową, socjalistyczną oświatę dla mas pracujących, jego walka o rangę oświaty, o rangę i godność zawodu nauczycielskiego czynią postać tego wybitnego pedagoga bliską każdemu nauczycielowi. Związek nasz czuje się spadkobiercą ideałów oświatowych Spasowskiego i związanej z nim

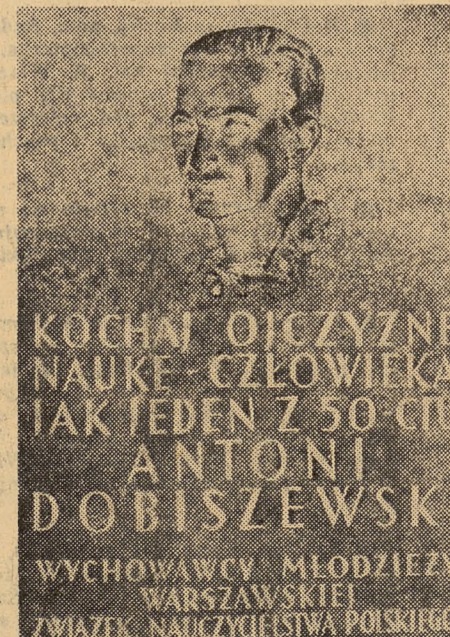
(Dokończenie na str. 2)

Było ich pięćdziesięciu...



Ich wszystkich było pięćdziesięciu. Wziano grupę po dziesięciu i pobrano siła w paszcie aut, a potem — Wola, Włochy, dworzec... Nad wszystkim bujał jak proporzec dopielający się już świat.

przodująca rolę w walce o nową, w pełni socjalistyczną szkołę, zawdzięcza takim właśnie nauczycielom jak A. Dobiszewski.



...A. Dobiszewski wrócił do takiej szkoły, w której wychowujemy budowniwczych idei, o jaką zginął! — tymi słowami wiceminister oświaty F. Herok otworzył w dniu 16. X br. podniosła uroczystość poświęcona pamięci A. Dobiszewskiego. Kulminacyjnym punktem uroczystości było odsłonięcie tablicy pamiątkowej na gmachu szkoły. Wewnątrz gmachu, w hallu, przez ZNP J. Kwiatek dokonał odsłonięcia drugiej tablicy ufundowanej przez Związek Nauczycielstwa Polskiego — powiedział w swym przemówieniu przez Kwiatek — swą

NIEDAWNO miałem sposobność odwiedzenia teatrów zarówno we Wrocławiu, jak i w kilku miastach powiatowych tego województwa. Ten wypad pouczył mnie o pewnych zmianach, jakie zachodzą w składzie widowni teatralnej w chwili obecnej. Są to zmiany tak charakterystyczne, że warto się nad nimi zastanowić. Teatr obecnie walczy nie bez trudu o wykonanie swych planów frekwencyjnych.

W pierwszych latach po wojnie i okupacji teatr dla wielu był nowością, która elektryzowała i poruszała widownię. Zapelniał ją nowy widz robotniczy, który według relacji Konstantego Stanisławskiego „ciągnie tam, gdzie można się śmiać albo zapłakać szczerymi łzami, płynącymi z serca. Nie potrzebna mu wyszukana forma, lecz życie ducha ludzkiego, wyrażone w prosty, zrozumiały i niewyszukany, lecz silny, przekonujący sposób”.

Rosnąca jednak z roku na rok konkurencja kina, a w ostatnich czasach telewizji zrobiła swoje. Pocięzamy się wprawdzie, że kino i telewizja raczej tworzą drogę teatrowi niż go wyręczają i zastępują, wielu widzów jednak niewątpliwie poprzestaje na kinie i telewizji, zwłaszcza że wiążą się one z mniejszym ekspensem, nie wymagają szatni ani stroju.

W rezultacie zmniejszyła się znacznie w teatrze ilość widzów ze sfer robotniczych, gdzieś tam zachwiał się również odsetek widzów z inteligencji zawodowej, zwiększył się natomiast znacznie udział widza, nie branego dotąd w tej skali w rachubę.

Widowisko — nadająca charakter widowiska.

Obecnie zmieniły się te stosunki.

Wrocław ma 8 wyższych uczelni i 13 tysięcy studiujących w tych zakładach młodzieży. Wydawałoby się, że właśnie ta młodzież powinna być, jeśli nie najliczniejszą, to najżywiej czującą publicznością teatralną. Z prawdziwym zdumieniem dowiedziałem się na miejscu od kierownika wrocławskich teatrów dramatycznych, że ta właśnie młodzież — obecnie w ogóle do teatru nie uczęszcza. Jest on dla niej instytucją zbyt mało pożyteczną, warty na nią było tracić czas i pieniądze na ulgowe bilety.

Thumaczy się to zapewne tym, że młodzież wyższych zakładów naukowych rekrutuje się obecnie przeważnie ze sfer robotniczych i chłopieckich, których kontakt z teatrem był dotąd nader luźny. Dopiero teraz w nowym, demokratycznym układzie stosunków społecznych ten związek się zadziernga. Musi minąć czas jakiś i nawet niemały, nim zdola się on utrwalić.

Na razie nie młodzież uniwersytecka więc wypełnia plany frekwencyjne teatrów, lecz — podkreślmy to z naciskiem — młodzież szkolna, która stanowi, jak się okazuje, od 20 proc. do 35 proc. publiczności.

Oczywiście, że młodzież ta uczęszcza głównie na sztuki z repertuaru klasycy-

XXII ZJAZD KPZR

Jest to czwarty z kolei po wojnie Zjazd Partii, który odbywa się na Kremlu przy udziale przeszło 5 tys. delegatów. Sprawa nowego programu partii, uchwalenie nowego statutu, wybory centralnych władz partii oraz sprawozdanie Komitetu Centralnego — to najważniejsze punkty porządku dziennego Zjazdu. Cały świat z głęboką uwagą śledzi przebieg obrad — tym bardziej że Zjazd odbywa się w czasie ważnych wydarzeń międzynarodowych i poprzedza zapowiadany konferencje Wschód — Zachód. W Zjeździe bierze udział szereg delegacji zagranicznych. Delegacji polskiej przewodniczy I sekretarz PZPR tow. Władysław Gomułka.

Młodzież w teatrze

Jan N. Miller

znych, że ta właśnie młodzież — obecnie w ogóle do teatru nie uczęszcza. Jest on dla niej instytucją zbyt mało pożyteczną, warty na nią było tracić czas i pieniądze na ulgowe bilety.

Blizsza bowiem analiza tego dodatniego zjawiska okaże rzecz zdumiewającą. Młodzież szkolna uczęszcza do teatru pod wodzą i kierunkiem swoich rodziców, lecz tylko gdy ci są... w wieku starszym, gdyż młodzi polonisci ani sami nie zdradzają podobno żadnego zainteresowania teatrem, ani nie przedstawiają sobie możliwości wykorzystania teatru jako pomocy szkolnej, ani tym bardziej — nie potrafią rozbudzić w młodzieży jakiegos zainteresowania tym bądź co bądź pokazywanym dziełem kultury.

Spostrzeżeniem że opieram na relacji ludzi, związanych bezpośrednio z zagadnieniem organizacji widowni, zarówno tak rojnego i żywego miasta wojewódz-

kiego jak Wrocław — jak i jego powiatów, gdyż daje to materiał niemałej wagi dla naszej polityki oświatowo-kulturalnej.

Wskazany powyżej fakt obojętnego stosunku widza uniwersyteckiego do teatru wydaje, jak widać, natchmiastowy rezultat — w postaci odmiennego stosunku do teatru między pokoleniami nauczycielskimi.

Jest to fakt, jeśli nie zdumiewający, to w każdym razie na tyle poważny, że powinien stać się przedmiotem obserwacji działaczy pedagogicznych i oświatowych.

Zarówno literatura dramatyczna, jak i teatr odgrywa zbyt wielką rolę w całości życia kulturalnego nie mówiąc o znaczeniu jego jako pomocy szkolnej, by mógł być poza obrębem zainteresowania nauczycielskiego i młodzieży. To anomalie w odbiorowości kulturalnej i wrażliwości artystycznej między pokoleniami nauczycielskimi są zbyt charakterystyczne, by się nie odbiły na poziomie kulturalnym i odbiorowości zarówno młodzieży, jak i przyszłej inteligencji zawodowej.

Po sprawdzeniu i ustaleniu tych zaskakujących faktów, zadaniem władz oświatowych byłoby znalezienie środków zaradczych na wyrównanie tych różnic, które się odbijają zarówno na możliwości porozumienia i współdziałania między młodzieżą i starszymi przedstawicielami nauczycielskimi, jak i młodzieżą, która nie może i nie powinna tracić na tej różnicy w odbiorowości kulturalnej między pokoleniami pedagogów.

Raz bowiem zdobytą dla teatru młodzież staje się nie tylko stałym jego widzem, lecz i czynnym uczestnikiem w rodziców i starszych, w zakresie kultury teatralnej i artystycznej, która urabia bądź co bądź pełniejszy typ człowieka niż to może uczynić stadion sportowy, cyrk albo kino.

Władysław Spasowski

(Dokończenie ze str. 1)

Ideologicznie „lewicy nauczycielskiej” z okresu międzywojennego. Wielu z nich w pracy samokształceniowej prowadzonej przez ZNP, w pracach Związku nad podnoszeniem poziomu kwalifikacji zawodowych, nad podnoszeniem poziomu ideologicznego naszych członków — Spasowski zajmuje czołowe miejsce. Korzystamy ze skarbicy serca i mądrości Spasowskiego pełną garścią.

Myśli zawarte w jego książkach są wciąż świeże i aktualne. Wiele z nich znalazło konkretny wyraz w formułowaniu podstawowych założeń naszej ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania, uchwalonej w lipcu bieżącego roku przez Sejm PRL.

Gdy studiujemy np. wspaniały program Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego przedstawiony do uchwalenia odbywającemu się obecnie w Moskwie XXII Zjazdowi KPZR, gdy pasjonujemy perspektywą wielkiego rozwoju oświaty w społeczeństwie komunistycznym — to przychodzi nam myśl Spasowskiego i jego wycia szkoły przyszłości. Niektóre z zadań wychowania, jakie wysuwa program KPZR w dziedzinie kształtowania światopoglądu naukowego młodzieży, wychowania w duchu umiłowania pracy, ugruntowania moralności socjalistycznej, rozwoju internacjonalizmu proletariackiego i patriotyzmu socjalistycznego, wszechstronnego i harmonijnego rozwoju osobowości — dostrzegł już Władysław Spasowski i walczą o nie, jako jedyny bodaj reprezentacyjny teoretyk pedagogiki marksistowskiej w Polsce okresu międzywojennego.

DONOSNY GŁOS O NAUCZYCIELU

Szczególnie piękną kartę działalności praktycznej i pisarskiej Władysława Spasowskiego stanowi stosunek jego do nauczyciela, do zawodu nauczycielskiego. W „Wyzwoleniu Człowieka” poświęcił nauczycielowi obszerny rozdział, który stanowi w polskim piśmiennictwie pedagogicznym najpiękniejszy przyczynek do badań nad osobowością nauczyciela, jego rolę i znaczeniem w przebudowie ludzkości.

Spasowski twierdzi, że o wartości wychowania i wykształcenia decydują z reguły nie urzędnicy szkolni, pomoce naukowe i programy, lecz przede wszystkim duch, jaki wnosi do szkoły nauczyciel, jego zapal, przygotowanie i świadomość roli kierowniczej, rozjemczej i przykładowej, zapadającej życie grunty szkoły. Toż na żadnym polu działalności społecznej wartość człowieka nie ma takiego znaczenia jak w zawodzie nauczycielskim, gdzie zależy umysł, serce i charakteru są czynnikami decydującymi. Nauczyciel winien być — pisze Spasowski — architektem dusz ludzkich, co kreśli plany i zakłada fundamenty pod nowy obywatelski gmach życia ludzkiego wśród otaczających ruin starego porządku rzeczy. Winien być człowiekiem młodym duchowo, szlachetnym, dzielnym i twórczym. Władysław Spasowski stoi na stanowisku, że nauczyciel ma przed sobą zadanie bez porównania ważniejsze niż prowadząca, reformator społeczny, finansista, przemysłowiec, niż ktokolwiek w społeczeństwie. Nauczyciel powinien być główną sprężyną jednej z najradikalniejszych przemian społecznych, jakie znają dzieje, wiodem rewolucji kulturalnej. Na nim spoczywa cała odpowiedzialność za losy świata.

Jak widzimy, Spasowski stawiał nauczycielowi wysokie wymagania, wskazywał wielkie cele, obciążał zadaniem pokonywania licznych i zaciekłych wrogów wyzwolenia człowieka, wrogów rozwoju społecznego i prawdziwej powszechnej kultury ludzkiej. Stawiając wysokie wymagania nauczycielowi domagał się kształcenia kandydatów do zawodu nauczycielskiego na uniwersytetach bez względu na stopień i typ szkoły, w której będą w przyszłości pracowali. Nauczycielowi potrzebna jest bowiem nie tylko znajomość pedagogiki, psychologii i antropologii, lecz także filozofii i socjologii oraz historii kultury. Dla głębszego zrozumienia związku ekonomii z kulturą i polityką, powinien też gruntownie zapoznać się z teorią materializmu dialektycznego i historycznego.

Nauczyciel musi dołączyć do zrozumienia cel swej pracy, widzieć z całością życia społeczeństwa, całe jej moralne

i społeczne znaczenia. Powinien też wysoko trzymać szlendar zawodu i powołania i z całą świadomością dążyć do tego, by stać się człowiekiem przyszłości, twórcą przyszłości, świadomym doniosłej roli w życiu społecznym.

Istotnym znamię wielkość nauczyciela — pisze Spasowski — jest jego nieprzerwana walka o reformy społeczne w duchu sprawiedliwości społecznej. Aby móc zostać budźcielem sumienia i poczuciu moralnym młodzieży, wychowawcą prawości intelektualnej, karcącym odważnie wszelkie frazesy i błaże, nauczyciel powinien być sam człowiekiem całkowicie wyzwolonym z ciasnych przesądów religijnych, pseudomoralnych, klasowo-społecznych i filozoficznych światopoglądu burżuazyjnego, gdyż w przeciwnym razie nie potrafi owocnie i gruntownie pracować z całą młodzieżą, rozumnie prowadzić jej do celu, prostować ścieżki, usuwać przeszkody i otwierać przed nią nowych i rozległych horyzontów.

Nauczyciel powinien być szczerym przyjacielem młodzieży i traktować ją nie jak wosk, podatny do dowolnego urobienia, lecz jak rwący potok, który należy skierować we właściwe łożysko. Najcenniejszym, niczym nie zastąpionym czynnikiem w wychowaniu jest zapal nauczyciela w dążeniu do realizacji postępowych ideałów społecznych i ogólnoludzkich. Bez entuzjazmu — twierdzi Spasowski — nie sposób nie wielkiego na świecie uczynić. Zapal bywa wart „setki organizacji”.

Jak widzimy, nauczyciel w rozumieniu Spasowskiego jest to skomplikowana i bogata synteza realizmu z ideaowością, praktyczności z podniosłością myśli, gruntowności w opanowaniu elementów wiedzy z umiejętnością przekazywania jej młodzieży, zamiłowania do samokształcenia z uzdolnieniem do popularyzacji wiedzy, jest to synteza człowieka światłego i entuzjasty oświaty i wychowania, zdolnego do porwania za sobą młodego pokolenia w kierunku budowy nowego ustroju społecznego, ustroju socjalistycznego.

Władysław Spasowski był jedną z najciekawszych postaci w życiu umysłowym i kulturalnym dwudziestolecia międzywojennego, był uosobieniem najbardziej szlachetnych, postępowych tradycji naszej myśli i kultury. Był nauczycielem wychowawcą z krwi i kości. Istniała u niego ścisła harmonia między głośnymi zasadami a życiem. Pozostał sobą do śmierci. Zmarł jako ofiara zbrodniczej i barbarzyńskiej okupacji hitlerowskiej. Dla nas, nauczycieli, pozostanie Spasowski wzorem szlachetności i ideaowej służby dla dobra młodego pokolenia w duchu socjalizmu, w duchu wyzwolenia człowieka, pozostanie wzorem wielkości duszy nauczyciela. Wskazania, myśli, książki Władysława Spasowskiego długo jeszcze stanowią będą nieocenioną pomoc w pracy społeczno-ideowej Związku Nauczycielstwa Polskiego.

WŁADYSŁAW OZGA

Pół wieku pracy NAUCZYCIELSKIEJ



Kol. Roman Koturski, nauczyciel Zasadniczej Szkoły Handlowej w Toruniu — rozpoczął pracę w zawodzie nauczycielskim w 1911 roku, po ukończeniu studiów wyższych w zakresie nauk matematyczno-fizycznych.

Od tego czasu aż do chwili dzisiejszej uczy i wychowuje, przekazując młodzieży swoją bogatą wiedzę; służy radą, pomocą. W ciągu 50 lat pracy dał się poznać jako dobry pedagog, uzdolniony organizator, ceniony działacz społeczny.

Zasłużonemu Jubilatowi składamy jak najserdeczniejsze życzenia dalszych sukcesów w pracy z młodzieżą i pomyślności w życiu osobistym.

Mając takich przyjaciół łatwiej pracować

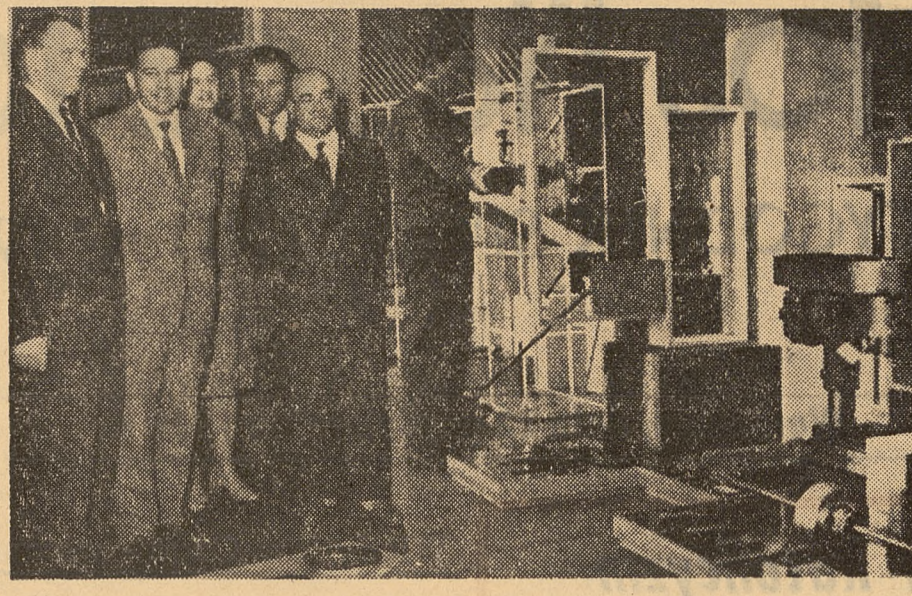
ZLE jest, gdy dyskusja ogranicza się do samej tylko krytyki. Zie także, gdy sprządza się do optymistycznych deklaracji nie znajdujących pokrycia w rzeczywistości.

Dyskusja na plenum KW PZPR woj. warszawskiego była przykładem tego, jak głęboką wiarę w słuszność obranego kierunku łączy z troską o najsukcesowniejszą, najszybszą jego realizację. Była rzeczowa i konkretna. Wskazywała nie tylko niedociągnięcia i braki, ale i sposoby likwidowania ich. Była twórcza.

11 października br. odbyło się IX plenum KW PZPR woj. warszawskiego, poświęcone omówieniu wczelowych zadań w związku z przygotowaniem i przeprowadzeniem reformy szkolnictwa podstawowego i średniego w woj. warszawskim. W obradach, którym przewodniczył i sekretarz KW, Marian Jaworski — uczestniczył minister oświaty Wacław Tułdziejcki, wiceprzewodniczący PWRN Janusz Łopuski i kurator Ignacy Klimaszewski.

Stało się tak może m. in. dlatego, że uczestnicy plenum otrzymali uprzednio tekst referatu. Pozwoliło to na dokładne przeanalizowanie jego treści. Zyskano dzięki temu więcej czasu na samą dyskusję.

Koncentrowała się ona wokół dwóch



Uczestnicy plenum wiedzają wystawę prac uczniów szkół zawodowych zorganizowaną w gmachu obrad

zasadniczych problemów, których rozwiązanie zdecydowało o powodzeniu reformy szkolnej — o zabezpieczeniu bazy materialnej oraz odpowiedniej ilościowo i jakościowo kadry nauczycielskiej.

Ale jak najważniejsze, przy istnieją-

cych warunkach, rozwiązanie problemu bazy materialnej to nie tylko kwestia pewnej ilości nowych budynków, dobrze wyposażonych pracowni. To przede wszystkim zapewnienie całej młodzieży możliwości ukończenia 8-letniej szkoły

podstawowej i zdobycia zawodu. A jeśli tak, to z całą ostrością występuje konieczność oszczędzania nie kosztami jakości czy ograniczenia ilości wznoszonych obiektów, ale poprzez takie zaplanowanie sieci szkół podstawowych i średnich, takie wykorzystanie istniejących budynków, pracowni, przez budownictwo nowych szkół w takich miejscowościach — by przy dostępnych środkach finansowych uzyskać jak największe efekty.

Minister Tułdziejcki w przemówieniu na plenum podkreślił: „Ustalając drogę rozwoju szkolnictwa trzeba brać pod uwagę dwa aspekty: pedagogiczny oraz możliwości finansowe i kadrowe”.

Wyłania się w związku z tym mnóstwo zagadnień nie tylko natury materialnej, jak np. konieczność wprowadzenia projektów typowych, skrócenia terminu ich zatwierdzania, unikania pochopnego rozpoczynania budowy nowych, nie zawsze usprawiedliwionych potrzebami, obiektów. Chodzi również o przemysłowe tworzenie szkół zawodowych, zwiększanie liczby szkół przyzakładowych, stopniowe upowszechnianie SPR. Wyłania się również wiele problemów wychowawczych choćby np. w związku z koniecznością utrzymania i dalszego wprowadzania zmianowości w szkołach.

O WSZYSTKICH tych sprawach mówiono na plenum. Ponieważ nie sposób w jednym artykule odwołać przebiegu bogatej w treść dyskusji — wypadnie z konieczności ograniczyć się do zasygnalizowania niektórych tylko wypowiedzi, będących dowodem, że mimo krytyki nie miały one charakteru jałowego narzekania.

W obradach plenum wzięło udział blisko 300 działaczy partyjnych i oświatowych, a podczas około 8-godzinnej dyskusji zabrano głos 21 osób.

Oto np. kol. Bułowski, dyrektor Technikum Elektrycznego w Żyrardowie, stwierdził m. in. że dalsza — zaakceptowana uchwałą plenum — rozbudowa internatów pomoże nie tylko w podnoszeniu wyników nauczania i wychowania, ale przyczyni się do należytego wykorzystania warsztatów i urządzeń szkolnych. W warunkach internatów możliwe będzie bowiem w szerszym zakresie wprowadzenie dwuzmianowości nauczania. Wiele gorzkich słów padło m. in. pod adresem Cezusa („Centrali Zmartwień Szkolnych”) — jak określił jeden z dyskutantów.

Dla poprawy wyników nauczania i wychowania oraz realizacji reformy szkolnej należy przygotować w woj. warszawskim 5 900 nowych nauczycieli, a dla ponad 2 000 już pracujących stworzyć warunki dla uzupełnienia kwalifikacji — stwierdza uchwała podjęta na plenum. Nie też dziwnego, że zagadnieniu te-

J. M. (Dokończenie na str. 4)

Krynicka „fabryka zdrowia”

Trafilem na sam szczyt przedwyjazdowej gorączki. W korytarzu co rusz pokazuje się opalona buzia kuracjuszek, a w nerwowych pytaniach o taksówkę czy pociąg do Krakowa wyczuwa się troskę o sprawne załatwienie ostatnich przygotowań. Do kancelarii kierownictwa drzwi prawie się nie zamykają. Jakże tu nie wejść na moment, nie pożegnać się, nie podziękować za wszystko. Spóźnialscy zdają jeszcze ostatnie książki, wieszaki, różne inne drobiazgi.

Mgr Irena Augustyniak, lektorka języków obcych na Politechnice Gliwickiej, była już w niejednym domu wypoczynkowym, ale pobyt w Domu Zdrowia ZNP w Krynicy uważa za najbardziej udany.

— Dlaczego? — odpowiada na nasze pytanie. — Ważne jest samopoczucie kuracjusza, atmosfera domu. Stwarzają ją warunki, w jakich się odpoczywa, no i — kierownictwo. Pod tym względem nie zawiodłam się. Po prostu żał wyjeżdżać.

Nie zapomnia o pożegnaniu kol. Jadwiga Muc z Instytutu Badań Jądrowych z Warszawy, uśmiechnięta i zadowolona — dobre samopoczucie jest wyrazem dobrego samopoczucia. Kol. Janina Kościuch, bibliotekarka z Opola, odpocząła tu z córeczką Ulką. Obie z żalem opuszczają Krynica. Uścisli, wymiana adresów, uśmiechy, ostatnie pozdrowienia. I oto gwarne zwycięzcy i rozbrzmiewający głosami kuracjuszy dom robi się zacinny jak muzeum. Zostaje tylko personel i niedobitki wczasowiczów, którzy wyjadą nazajutrz lub za kilka dni. Cisza aż dźwięni w uszach, ale może to i dobra okazja, aby spokojnie pomówić z kierownictwem o sprawach „Domu”, jego kłopotach i planach.

Ostatnie race słońca żarzą złoćcającą ścianę wierzchołków otaczających dom, w którym siedzimy. Przywilej „Japania” jak najdłuższy promień słońca posiada ją tylko niektóre rejonny Krynicy. Ulica Pułaskiego, w której wylotu stoi Dom ZNP, nie jest tego szczęścia pozbawiona. Drugi bliźniaczy budynek — „Ognisko”, również własność ZNP, mieści się przy odległej o paręset kroków ulicy Leśnej. Obydwa pięknie położone, obydwa czynne cały rok. „Dom Zdrowia” nastawiony jest na wczasowe lecznicze (trzy tygodnie), „Ognisko” zaś na dwutygodniowe pobytu wczasowe. Kierownictwo spoczywa w rękach kol. Józefowi-

czowej. Pomaga jej mąż, zasłużony oświatowiec i długoletni działacz związkowy okręgu katowickiego, kol. Feliks Józefowicz. Funkcję głównej księgowej a zarazem opiekunki „Ogniska” pełni kol. Halina Florczak.

— Przyjeżdżają tu ludzie spragnieni



Miła elewacja i pięknym położeniem odznacza się Dom Zdrowia ZNP w Krynicy

wypoczynku i leczenia — mówi kol. Józefowicz. — Wydaje mi się, że znajdują w Krynicy jedno i drugie. Ale niektórzy zbyt późno mają okazję pomyśleć o swoim zdrowiu. Stan niektórych kolegów kwalifikuje ich raczej do sanatorium, nie do nas. Osobom w podeszłym wieku bardzo mocno na przykład utrudnia leczenie — znaczna odległość od punktów zabiegowych.

Rozmawiamy o możliwościach poprawy sytuacji. Na pewno leżę będzie wczasowiczom z chwilą przydziału ośrodków małego autobusu, co już jest sprawą najbliższego czasu. Zniknie więc zmoza chodzenia na obłady z „Ogniska” do „Domu Zdrowia”, a trzykrotna nieraz w ciągu dnia konieczność korzystania z zabiegów przestanie być problemem przerastającym siły niejednego kuracjusza.

Dobrze też, że zdecydowano się na przebudowę wewnętrznej „Domu”, w wyniku czego zyska się na przestrzeni mieszkalnej. Przy okazji dokonano się wielu zabiegów odnawiających, których długo eksploatowany „Dom Zdrowia” domagał się od dawna. Tak więc w chwili, gdy czytacie te uwagi, w budynku przy ul. Pułaskiego zamiast wesołego gwaru kuracjuszy słychać już stukot młotków i kielni. Wymienia się centralne ogrzewanie parowe na praktyczniejsze wodne, korytarze otrzymają nowe podłogi, zamontuje się nowe belki stropowe, nowe urządzenia

kolach przedmiotowych i zespołach samokształceniowych opartych o „Szkolne kluby ZMS”, samopomoc koleżeńską w nauce itp. — oto niektóre z form pracy. Szczególnie doniosłe znaczenie będą tu miały kontakty młodzieży z zakładami pracy, rozwijane w oparciu o działania w nich robotnicze organizacje ZMS. Poznanie procesu produkcji oraz problemów politycznych i społecznych, jakie nurtują załogi, to forma przygotowywania młodzieży do życia.

Wreszcie sprawa ostatnia z ważnych. Chcemy — jak powiedzieliśmy na wstępie — rozbudowywać organizację. Jesteśmy jednak zdecydowanie przeciwni zjawisku kampanijnego werbunku do Związku — np. pod naciskiem ze strony instancji ZMS, dyrekcji szkół, nauczycieli. Jesteśmy za pedagogicznie uzasadnionym zostrzeniem kryteriów przyjmowania nowych członków, a zwłaszcza za podniesieniem wymagań wobec młodzieży już należącej do ZMS. Podniesienie wymagań osobistych powinno zapewnić rozszerzenie wpływu wychowawczych ZMS wśród młodzieży szkolnej. Praca ta wiąże się z kształtowaniem jej poglądów etycznych. Dyskusja na temat norm etyki oraz dążenie do kształtowania laickiej podstawy młodzieży to również nasze zasadnicze zadania.

Przekazujemy tę informację — z konieczności skrótowną i niepełną — tym wszystkim, którzy pomagają nam w pracy: nauczycielom opiekunom, radcom pedagogicznym i dyrekcjom szkół — gdyż oczekujemy z ich strony dalszej pomocy, takiej samej — jak dotąd — troskliwości o młodzież ztemosowską i Organizację. Przy wspólnym działaniu instancji ZMS i nauczycielstwa umacniać się dalej będzie szkolna organizacja jako niezastąpiony czynnik socjalistycznego wychowania młodzieży.

EUGENIUSZ RAFALSKI zast. kier. Wydz. Szk. KC ZMS

ZWIĄZEK Młodzieży Socjalistycznej skupia dziś już blisko 200 000 chłopców i dziewcząt ze szkół średnich. Gdy jednak weźmiemy pod uwagę fakt, że liczba młodzieży uczącej się w tych szkołach będzie stale wzrastać, konieczny staje się dalszy ilościowy rozwój ruchu, by mógł się rozszerzyć wpływ wychowawczy ZMS na młodzież. Widzimy jedną tylko drogę wcielania w życie tego postulatów: stałe ulepszanie programu metod i form działania oraz podnoszenie wymagań ideowo-moralnych wobec ztemosowców.

Etapem w urzeczywistnianiu tych zamierzeń było III Plenum KC ZMS, które obradowało jesienią 1960 r. i określiło główne treści i kierunki pracy. Etapem była całoroczna praca w roku szkolnym 1960/61, zakończona letnią akcją szkoleniową, podczas której — sumując dotychczasowe doświadczenia — mogliśmy opracować program działania na rok 1961/62.

Ogólne założenia programowo-metodyczne

Zdajemy sobie sprawę z tego, że od wysokiego poziomu politycznych, moralnych i intelektualnych kwalifikacji ludzi pracy zależy tempo budownictwa socjalistycznego w kraju. Ludzi o takich walorach wychowuje szkoła. Chcemy, by ZMS umacniał się jako siła współdziałająca w realizacji tego zadania. Dlatego opracowaliśmy nasz program tak, aby był on czynnikiem sprzyjającym rozszerzaniu wiedzy młodzieży o świecie, zdobywaniu niezbędnych umiejętności potrzebnych dojrzałemu człowiekowi w działaniu. Dlatego chcemy stwarzać warunki do wykorzystywania zdobytych przez młodzież kwalifikacji w społeczno-politycznej działalności podejmowanej przez nią wraz z całą organizacją.

Sformułowaliśmy np. w programie zadanie kształtowania poglądów i postaw ideowo-politycznych członków ZMS, a poprzez nich — ogółu uczniów w szkole. Wycieczka, wywiad, spotkanie z ciekawymi ludźmi, książka, film, teatr itp. a wreszcie praca społeczna w środowisku — oto okazje do bezpośredniego zetknię-

ZMS uczy i wychowuje

cia się dziewcząt i chłopców z faktami życia społecznego i politycznego, do gromadzenia bezpośrednich spostrzeżeń stanowiących punkt wyjścia dla dyskusji ideowej. Referat na zebraniu, wystawa zorganizowana w szkole, dyskusja, gazetka ścienna, ciekawa wieczornica — to formy popularyzowania przez ztemosowców zdobytych wiadomości oraz inicjowania dyskusji politycznej wśród ogółu uczniów.

I w tym tkwi najbardziej charakterystyczny dla naszego programu moment: ztemosowska młodzież zdobywa wiedzę nie tylko dla siebie, troszczy się nie tylko o swoją własną postawę ideową, ale próbuje oddziaływać na ogół młodzieży szkolnej. Kształtowanie politycznych, moralnych poglądów i postaw rówieśników przyspiesza jednocześnie proces przygotowywania się ich samych do życia i szerokiej życiowej działalności.

Główne kierunki pracy grup działania

Obradując we wrześniu Prezydium KC ZMS określiło zasadnicze kierunki pracy grup działania w szkołach. Oto kilka najważniejszych zadań...

Rozwijanie wśród młodzieży pracy ideowo-politycznej, sprzyjającej kształtowaniu jej patriotycznej i internacjonalistycznej postawy zostało uznane — jak w latach poprzednich — za zadanie pierwszoplanowe.

Zapoznawanie młodzieży z tradycjami walk rewolucyjnych i wolnościowych (lata 1939—1947, rola PPR) oraz z tradycjami i perspektywami budownictwa socjalistycznego — to pierwsza część zadania.

wiedzy (w szkole i organizacji) o życiu innych narodów. Zapoznając młodzież z problemami współczesnego ruchu rewolucyjnego, z walką wyzwolenych narodów kolonialnych, państw zależnych, chcielibyśmy jednak szczególnie mocno akcentować sprawy życia codziennego i pracy narodów socjalistycznych. Wydaje nam się, że kształtowanie postaw internacjonalistycznych jest szczególnie trudne — w naszych warunkach — gdy chodzi o stosunek do narodu niemieckiego. Zadanie to — naszym zdaniem — polega na nauczaniu młodzieży odróżniania w narodzie niemieckim sił postępowych (NRD, komunistów i in.) od sił odwetu i militarystycznych.

I nie chodzi nam w wychowaniu patriotycznym i internacjonalistycznym wyłącznie o jakąś encyklopedyczną wiedzę młodzieży. Ważne jest, by w oparciu o tę wiedzę, na tle poznawanych faktów, na tle spostrzeżeń czynionych w toku różnorodnych prac w grupie ZMS, kształtowała się jej postawa zaangażowania osobistego po stronie sił socjalizmu i dążenie do formowania podobnych postaw u rówieśników.

Drugie zadanie spośród najważniejszych „Jesteśmy przekonani, że patriotyzm młodzieży wyraża się również w jej stosunku do pracy szkolnej. Dlatego też będziemy kształtować postawę obowiązku uczelniskiej, rozwijać aktywność własną młodzieży w zdobywaniu wiedzy, w przygotowywaniu się do pracy zawodowej lub studiów w wybranym świadomie kierunku.

Współzawodnictwo i racjonalizatorsko-warsztatowe, praca w szkolnych



6 października br., na plenum Zarządu Okręgu ZNP w Rzeszowie, omówiono zadania organizacji związkowych w bież. roku szkolnym. Wiele uwagi poświęcono w dyskusji konieczności poszerzenia i pogłębienia procesu politycznej i życia społecznego. Obrady zakończono podjęciem uchwały, która zobowiązuje Zarząd Okręgu, zarządy oddziałów powiatowych i ogniska do stałej pomocy nauczycielom nie tylko w systematycznym dokształcaniu, ale i w sprawach socjalno-bytowych. W plenum wzięli udział: kurator, przedstawiciel KW PZPR oraz radni WRN.

Zarząd Oddziału ZNP w Kępnie zorganizował 7 października br. wspólnie z Inspektoratem Oświaty konferencję wyjazdową do Opola. Wzięli w niej udział nauczyciele podstawowych i średnich szkół kępińskich oraz ognisko z Trzcianki. Uczestnicy konferencji odwiedzili MDK w Opolu, gdzie wysłuchali odczytu na temat realizmizmu zachodniemieckiego, następnie wzięli udział w manifestacji na Górze Sw. Anny przed pomnikiem powstańców śląskich. Wiceprezes Zarządu Okręgu TRZZ, Szymon Koszyk, zapoznał nauczycieli kępińskich z problematyką Ziemi Opolskiej, jej przeszłością i teraźniejszością.

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Rzeszowie zorganizował 22 września spotkanie nauczycieli-weteranów pracy zawodowej i młodzieży rozpoczynających w tym roku pracę — z przedstawicielami KM PZPR, PMRN, Inspektoratu Oświaty i Zarządu Oddziału ZNP. Spotkanie przy czarnej kawie w formie swobodnej rozmowy, wymiany doświadczeń, wspomnień, przedyskutowania zadań w związku z realizacją reformy szkolnej — upłynęło w miłej i serdecznej atmosferze. Podobne spotkanie z młodymi nauczycielami pow. rzeszowskiego odbyło się 7 października w szkole Tysiąclecia w Babicy. Wzięli w nim udział: poseł Tejhma oraz przedstawiciele KP PZPR, Kuratorium, Inspektoratu i Zarządu Oddziału ZNP.

Z inicjatywy Zarządu Oddziału ZNP i Inspektoratu Oświaty we Włoszowie — odbyło się 24 września br. spotkanie nowo wstępujących do pracy nauczycieli z przedstawicielami władz związkowych, oświatowych i partyjnych. Po uroczystości ślubowania — przemówiła jedna z młodych nauczycielek, która w imieniu 30 kolegow podziękowała za zorganizowanie miłego spotkania i za serdeczne przyjęcie.

W Ognisku w Kocku, pow. Radzyń Podl., odbyła się 7 października br. konferencja ogólnopedagogiczna. Krótki przegląd sytuacji między narodowej opracował kol. W. Wlazły. Referat pt.: „Reforma szkolna w Polsce w świetle uchwał VII plenum KC PZPR” wygłosił kol. M. Kosiński. Po dyskusji nad referatem i zrecenzowaniu kilku wydawnictw z zakresu pedagogiki i psychologii — omówiono sprawy organizacyjne.

4 października br. odbyło się w Wieluniu wspólne zebranie przewodniczących rejonów konferencyjnych i kierowników ognisk metodycznych celem ustalenia tematyki konferencji rejonowych i przedmiotowych.

Zarząd Okręgu ZNP w Białymstoku rozwija ożywioną działalność br. konferencja zainteresowania nauczycieli sportem. Jedną z ważniejszych imprez w tej dziedzinie będzie okręgowa turniej siatkówki w październiku i listopadzie br. Do rozgrywek zgłosiło się 10 sześciuosobowych drużyn, które walczą będą o tytuł mistrza Okręgu ZNP. Związkowa drużyna weźmie udział w rozgrywkach centralnych organizowanych przez Zarząd Główny ZNP. Obecnie drużyny z woj. białostockiego przeprowadzają intensywny trening przygotowujący się do rozgrywek.

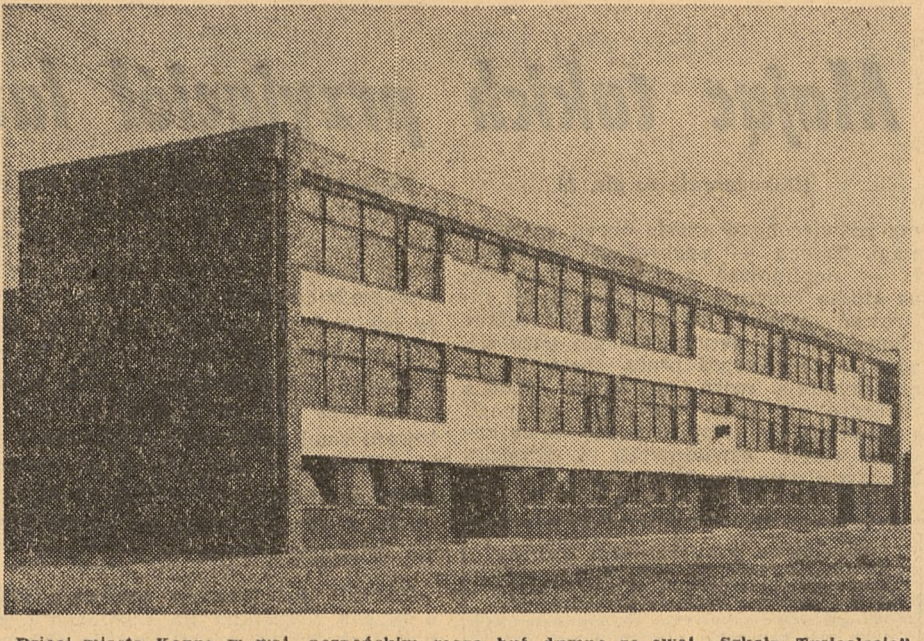
Ognisko Kamienica k. Łęka, pow. Limanowa, zakupiło telewizor — wplacając z własnych oszczędności pierwszą ratę. Z telewizora, który zainstalowany został w Szkole Podstawowej nr 1, korzystają nauczyciele, młodzież i miejscowe społeczeństwo. Dalsze raty spłacane będą z dochodów uzyskiwanych poprzez organizowanie imprez kulturalno-oświatowych.

KRONIKARZ

Nagrody dla uczniów

CHOCIAŻ od rozpoczęcia roku szkolnego minęło zaledwie kilka tygodni i daleko nam jeszcze do podsumowywania pracy uczniów — warto już dziś pomyśleć o nagrodach dla wyróżniających się w nauce.

Utrwaliła się w szkołach tradycja nagradzania uczniów książkami z okazji różnych uroczystości szkolnych, zakończenia roku szkolnego itp. Niestety, z tym miłym zwyczajem nie liczą się wydawcy, nie starając się o wydanie na tę okazję tytułów szczególnie przydatnych. Księgarnie zaś nie troszczą się często o urozmaicenie zestawu książek i oferują nabywcy to, co akurat mają pod ręką. W tej sytuacji nauczyciel traci wiele czasu na przegląd polek, bierze przeważnie te książki, które podsunie mu księgarz. Najczęściej są to powieści. Nie zawsze więc — ze względu na ów element przypadkowości — akcja nagradzania uczniów osiąga tak pożądaną skutki, jak budzenie szerszych zainteresowań u ucznia, czy utrwalanie nawyku kompletowania bibliotek o przemysłowym zestawie tytułów. Z zadowoleniem należy więc przyjąć miłą propozycję Wydawnictwa Ossolineum, które przygotowało zestaw książek na nagrody dla uczniów. Polecamy je wszystkim wychowawcom już dziś, aby wcześniej mogli dokonać odpowiedniego wyboru.



Dzieci miasta Kępna w wol. poznakiem mogą być dumne ze swej „Szkoły Tysiąclecia”. Nowoczesny, dobrze wyposażony w pomoce naukowe budynek wzniesiony został kosztem ponad 10 mln złotych. W uroczystości otwarcia, która odbyła się 1 października br., wzięli udział przedstawiciele władz partyjnych i państwowych, administracji szkolnej, nauczycielstwo i młodzież. Szkoła w Kępnie nosi imię gen. Karola Świerczewskiego

DLA UCZNIÓW O ZAINTERESOWANIACH ARTYSTYCZNYCH:

- E. Fromentia — MISTRZOWIE DAWNI, z 30 (omówienie w biuletynie „Z naszej odcyńni”, sierpień 1960).
- T. Dobrowolski — NOWOCZESNE MALARSTWO POLSKIE, 2 t. (Omówienie „Z naszej odcyńni”, maj 1960).
- D. Muszanka — LITOGRAFIA LEONA WZCZOLKOWSKIEGO, z 20 (Omówienie „Z naszej odcyńni”, grudzień 1960).
- DLA MIŁOŚNIKÓW ZAMIERZCHLEJ PRZEZŁOŚCI:
- R. Burzyński — POLSKA MA WIECZNI 1000 LAT, z 22 (omówienie „Z naszej odcyńni”, maj 1960).
- W. Heekowa — POD ZNAKIEM ŚWIĘTEGO SŁONCA, z 14.
- DLA BIBLIOFIŁÓW:
- E. Skierkowska — WYSPIAŃSKI — ARTYSTA KSIĄŻKI, z 25 (omówienie „Z naszej odcyńni”, lipiec 1960).
- M. Opatek — ZE WSPOMNIENIA BIBLIOFILA, z 20 (omówienie „Z naszej odcyńni”, wrzesień 1960).
- A. Wyczański — MIKROFILM — NOWA POSTAC KSIĄŻKI, z 25 (omów. „Z naszej odcyńni”, grudzień 1960).
- DLA UCZNIÓW O ZAINTERESOWANIACH HISTORYCZNO-LITERACKICH:
- KALENDARZ ŻYCIA I TWORCZOŚCI J. SŁOWACKIEGO, z 110 (omów. „Z naszej odcyńni”, grudzień 1960).
- NICKIEWICZ W POEZJI POLSKIEJ I OBCEJ, z 85.
- P. Parandowski — PODROŻE LITERACKIE, z 20.
- DLA ZWOLENNIKÓW EGZOTYKI:
- DLA ANONIM — ZDOBYCIE MEXYKU, z 20.
- 25 OPWIEŚCI WAMPIRA, z 13.50.
- Firdausi — OPWIEŚCI O MIŁOŚCI ZALA I RUDABE, z 16 (omówienie „Z naszej odcyńni”, 1.61).
- DLA MIŁOŚNIKÓW POEZJI LUDOWEJ: „EYLIN”.
- CZEKA I SŁOWACKA PIESŃ LUDOWA, z 19 („Z naszej odcyńni”, marzec 1960).
- POLSKA EPIKA LUDOWA, z 32.
- DLA MIŁOŚNIKÓW PODROZI I ODKRYCIE GEOGRAFICZNYCH:
- J. Perek — POLACY NA SZLAKACH MORSKICH ŚWIATA, z 80 (omówienie „Z naszej odcyńni”, 2/81).

Nowy program przedmiotów pedagogicznych w liceach i SN

LICEA pedagogiczne i SN otrzymały niedawno nowy program przedmiotów pedagogicznych. Jest on w zasadzie poprawioną wersją drugiego wariantu programu reagującego dotychczas w niektórych liceach pedagogicznych tytułem próby.

Jak czytamy na wstępie, nowy program uwzględnia w nauczaniu trzy ściśle ze sobą powiązane stopnie odpowiadające trzem klasom liceum, w których obowiązują przedmioty pedagogiczne. Pierwszy stopień (kl. III) ma charakter wprowadzający. Obejmuje psychologię rozwojową z elementami psychologii ogólnej i historii wychowania, rozumianą jako historię szkoły i form pracy dydaktyczno-wychowawczej. Te dwa działy, uzupełnione obserwacją pracy wychowawczej w szkole, stanowią podstawę dalszego kształcenia zawodowego (w kl. IV i V liceum).

Drugi stopień przewidziany dla kl. IV obejmuje psychologię wychowawczą i zarys systematycznego kursu pedagogiki. Taki dobór treści ma służyć do przekazania uczniom teoretycznej podstawy do analizy zjawisk psychicznych, dostrzeganych w czasie prowadzonych ćwiczeń na temat „Dziecko w domu, szkole i środowisku”.

W kl. V (III stopień) przewiduje się dalsze rozszerzenie wiedzy psychologiczno-pedagogicznej uczniów. Głównym przedmiotem jest tu metodyka nauczania, a także historia wychowania (jako historia rozwoju nauk psychologicznych i pedagogicznych). Tego rodzaju trzy-

stopniowy układ ma swoje logiczne i psychologiczne uzasadnienie. Zasadniczą cechą nowego programu jest konsekwentne wiązanie teorii z praktyką, realizowanie wiedzy szkół z życia. I tak w przedmiocie psychologii program kładzie silniejsze nacisk na psychologię rozwojową i wychowawczą, gdyż wiedza z tych dziedzin psychologii, zdobywana na drodze teorii i ćwiczeń, jest szczególnie potrzebna nauczycielowi w jego przyszłej pracy dydaktyczno-wychowawczej. Uważając, że w programie elementy psychologii ogólnej powinny służyć uczniowi raczej za podstawę do zrozumienia procesów i zjawisk psychicznych, do opanowywania podstawowych pojęć psychologicznych. Dotychczas było inaczej — psychologię ogólną, a psychologię rozwojową z braku czasu traktowano niekiedy bardzo marginesowo.

Nowy program pedagogiki zrywa z tradycyjnym podziałem na teorię nauczania (dydaktykę) i teorię wychowania (pedagogikę). I chyba słusznie. Każdy bowiem z pedagogów — praktyków zauważył, że np. wyodrębnienie w dawnym programie do analizy zjawisk psychicznych, dostrzeganych w czasie prowadzonych ćwiczeń na temat „Dziecko w domu, szkole i środowisku” (str. 7, 9) stanowiło dużą sztucznokę i pedagogzy starali się unjmować zagadnienie łącznie w aspekcie celów wychowania.

Autorzy nowego programu operują w zasadzie tylko pojęciem „wychowanie umysłowe”, okolicznościowo posługują się również terminami „nauczanie”, „kształcenie” itp. Z tą i zbliżoną terminologią spotykamy się także i w bogatej literaturze pedagogicznej. Należy przeto wyrobić w uczniach zrozumienie tych pojęć i ich stosunku do pojęcia „wychowanie umysłowe”. Sądzą również, że fragment programu o treści „Wstęp do pedagogiki” (str. 9, p. 8) powinien znaleźć się rzeczywiście na początku kursu pedagogiki w klasie czwartej, a nie na końcu programu tej klasy. Uczeń rozpoznać ten kurs powinien się dowiedzieć, co to jest pedagogika, z jakimi naukami ma związek itp.

Nowością jest wyraźne zaakcentowanie praktyki społecznej. Program — podaje również przykładowe tematyki ćwiczeń związane z problematyką: „Dziecko w domu, w szkole i w środowisku” (str. 10).

Rozwinięcie tej partii materiału ułatwi w dużej mierze wykładowcy realizację programu. Sugeruje się w związku z tym potrzebę wyboru środowiska do przeprowadzenia elementarnych badań. Biorąc pod uwagę przyszłe miejsce pracy licealistów i ich pochodzenie, środowiskiem tym powinna być w zasadzie wieś względnie miasteczko. Byłoby pożądanym, aby licea i SN posiadały

WSP w Opolu rozpoczęła nowy rok akademicki

W DNIU 12 października po raz stędy z kolei od czasu przeniesienia się z Wrocławia, opolska WSP obchodziła inaugurację nowego roku. „Ogłaszam rok akademicki 1961/62 w Wzróskiej Szkole Pedagogicznej za otwarty” — uroczyste brzmiały te słowa w ogromnej auli wypełnionej do ostatniego miejsca. Profesorowie, młodzież studencka, przedstawiciele władz partyjnych i oświatowych, licznie zgromadzeni goście — wszyscy w pełnej gali. Podniecający nastroj oczekiwania z chwilą wkroczenia na salę senatu uczelni zmieniła się w pełną powagę ciszę. Halabardy, tugi, jarmuchy, podniosły średniowieczny ceremoniał wywiera silne wrażenie, zwłaszcza na studentach pierwszego roku. Kaz po raz błyskawicą fleszel!

Po nim zabierają głos i sekretarz KW PZPR w Opolu, tow. P. Wojaś oraz przedstawiciel Ministerstwa Oświaty, dr W. Woityński.

WSP nie jest jedyną wyższą uczelnią w Opolu. Obok niej rozpoczęły już nowy rok pracy Wyższa Szkoła Ekonomiczna i Wyższa Szkoła Inżynierska. Opole przekształca się w jeden z poważnych ośrodków uniwersyteckich. Z trzech wyższych uczelni WSP doszła do rangi reprezentanta nauki na Opolszczyźnie, to ona właśnie jest niejako kuźnicą wszelkiej myśli (twórczej), ona promieniuje na wszystkie kręgi społeczeństwa. Uczelnia rozbudowała się w szybkie tempo, co roku coraz liczniejsze grupy absolwentów opuszczają mury szkoły, by powiększyć kadrę wykwalifikowanych nauczycieli. Nie można przemilczeć, że szybki rozwój WSP zawdzięcza w dużym stopniu serdecznej opiece władz miejscowych, wyrażającej się nie tylko w poparciu moralnym, ale i w poważnej pomocy finansowej. Dzięki temu sprzyjającemu klimatowi uczelnia (z wyjątkiem interwalu) nie może narzekać na ciastotę, otrzymała bowiem dodatkowo 2 nowe budynki. Do roku 1964 zostaną zresztą rozwiązane i pozostałe trudności, kiedy stanie dom profesora i dom studenta.

Prorektor wygłasza krótkie przemówienie. Po nim zabierają głos i sekretarz KW PZPR w Opolu, tow. P. Wojaś oraz przedstawiciel Ministerstwa Oświaty, dr W. Woityński.

Kadra 28 samodzielnych pracowników nauki, 17 wykładowców, 137 pomocniczych pracowników nauki. Co roku przybywa kilka tytułów doktorów, bowiem wykładowcy mimo obowiązków dydaktycznych nie zapominają o własnej pracy naukowej. Podczas uroczystości inauguracyjnych wreczono 5 promocji doktorskich, a nowy rok szkolny przyniesie ich więcej, przewidziano bowiem 12 stypendiów na ten cel. Nie dziwnego, że wyniki nauczania osiąga się tu dobre, i z roku na rok lepsze, nie dziwne, że coraz więcej młodzieży, zwłaszcza ze środowisk robotniczych i chłopskich, zgłasza się do uczelni. Rozbudowana WSP wyrza się również w najbliższej przyszłości powiększeniem liczby katedr o dwie dodatkowe. Słowem — uczelnia rośnie, rozwija się i coraz głębiej zapuszcza korzenie w twardy opolski grunt, stojąc na straży polskości tych ziem.

Immatrykulacja, krótkie przemówienie przedstawicieli młodzieży studiującej i wreszcie „Gaudemus igitur”. Uroczystość zakończona. W przemówieniach padło wiele serdecznych słów pod adresem profesorów i studentów, życzenia jak najlepszych wyników pracy i zapewnienie, że strony młodości, że nowy rok akademicki będzie rokiem zwolniczych wysiłków i rzetelnej pracy. (D. B.)

Prorektor wygłasza krótkie przemówienie. Po nim zabierają głos i sekretarz KW PZPR w Opolu, tow. P. Wojaś oraz przedstawiciel Ministerstwa Oświaty, dr W. Woityński.

Immatrykulacja, krótkie przemówienie przedstawicieli młodzieży studiującej i wreszcie „Gaudemus igitur”. Uroczystość zakończona. W przemówieniach padło wiele serdecznych słów pod adresem profesorów i studentów, życzenia jak najlepszych wyników pracy i zapewnienie, że strony młodości, że nowy rok akademicki będzie rokiem zwolniczych wysiłków i rzetelnej pracy. (D. B.)

Pomagajmy sobie

CZAS NA „REFORMĘ BLOKÓW”

Utarło się szkodliwe mniemanie, że można nauczyć rysunku tylko na bloku, na białym papierze.

Czy Leonardo da Vinci miał blok? Nie ten nauczy się dobrze rysować, kto na ślicznym papierze u ciągłego roku narysuje trzydzieści obrazków, ale ten, kto w ciągu tego samego okresu wykona bardzo dużo szkiców, zobaczy i porówna ze sobą wiele kształtów, barw, gry światła. Można rysować na papierze cienkim i grubym, na białym i lekko zabarwionym, na gładkim i na szorstkim, na drogim brystolu i tanim papierze pakunowym, na płaszczyźnie (zdobienie). Przynajmniej połowa kartek w bloku mogłaby być z grubszego papieru pakunowego. Niki także nie nakazuje, aby każdy rysunek był dużego formatu. Kartkę można rozciąć wzdłuż lub ukośnie, złożyć na pół, rysować na niej „na leżąco” lub „stojąco”, założyć od tematu.

Skończymy więc z przesądem, że blok z białym papierem, ze najdroższym, najgrubszym, ze najuklepszonym formatem, że co rok nowy. Twarda podkładka bloku jest potrzebna, gdyż latami często pokrajane, nierówne pulpity, jest niezbędna do rysowania na wolnym powietrzu.

Noszenie bloków do szkoły i ze szkoły jest także mocno przestarzałym zwyczajem. Jakże nieść takie ogromne bloki, gdy pada śnieg lub deszcz? Czy nie lepiej, by nauczyciel rysunku przy pomocy uczniów wydał przed lekcją twardą, sztywną podkładkę z arkuszem papieru? Po lekcji podkładka pozostaje w klasie, rysunek wędruje do teatru z cienkiego kartonu, a teatru układa się w szafie lub na stole.

Czas już na reformę bloków!

AL. DEPTUŁA

Nowości wydawnicze

Janina Bieniarzówna — 300 zagadek historycznych, wyd. 3, 1960, s. 161, z 19.—

Książka składa się z dwóch części. Część I zawiera 50 grup zagadek, po 10 pytań każda, dotyczących historii politycznej i gospodarczej, historii nauki i kultury, odkryć geograficznych i ustrojów państwowych, ludzi, dat i wydarzeń. Część II obejmuje odpowiedzi w postaci krótkich informacji encyklopedycznych. Całość stanowi swobodną podręczną encyklopedię ciekawostek historycznych, jak i rozrywkową.

Maria Nalepińska — Jak mówić i pisać poprawnie, wyd. V, 1961, s. 56, z 7.—

Mają poradnik językowy dla wszystkich, którzy pragną postąpić w poprawną polszczyznę w mowie i piśmie.

Tę książkę trzeba przeczytać



ca obrazów ekranowych. Są one niezastąpione, szczególnie wtedy, gdy uczniowie nie mogą zapoznać się bezpośrednio z omawianymi w lekcji zjawiskami. W takich sytuacjach obrazy odgrywają rolę ilustracji przedmiotu poznania, uprzedzającą go wyobraźni uczniów.

W tej części autor podaje jeszcze zasadnicze wiadomości o rozwoju funkcji dydaktycznych, jakie mogą spełniać obrazy w nauczaniu, a więc zbliżenie do ucznia niedostępnej rzeczywistości, budzenie aktywności zainteresowań do przedmiotu poznania, rozwijanie spostrzegawczości, wyobraźni, myślenia oraz poczucia piękna estetycznego.

Obrazy można wykorzystywać w różnych formach: jako podstawę poznawania rzeczy, jako uzupełnienie obserwacji, jako materiał do ćwiczeń oraz jako środek sprawdzenia wiadomości. W praktyce szkolnej obrazy, jeżeli są stosowane, to zazwyczaj po podaniu informacji — jako ich ilustracja lub rozszerzenie. W obu przypadkach takie wykorzystywanie przezerzy jest — zdaniem autora — niewłaściwe, ponieważ pierwszy nie wymaga od uczniów żadnej aktywności, drugi zaś prowadzi do przecięcia.

Część druga (rozdział V — organizacja projekcji obrazów ekranowych) zawiera szczegółowe wskazówki praktyczne dotyczące prawidłowej organizacji projekcji oraz obsługi i konserwacji aparatury projekcyjnej (diaskop, episkop, projektor filmowy).

W części trzeciej autor omawia zagadnienia związane z praktycznym zastosowaniem obrazów ekranowych na lekcjach: przygotowanie uczniów do aktywnego uczestniczenia w pokazie, sposoby zabezpieczenia aktywności spostrzegawczej i myślowej uczniów, omawianie lekcji z obrazami. Część ta jest bogato ilustrowana konkretnymi przykładami z lekcji języka polskiego, języków obcych, historii, geografii, biologii, fizyki, chemii, wychowania fizycznego, prac ręcznych i rysunku.

W ostatnich dwóch rozdziałach podane są wskazówki na temat sposobów uzupełnienia przez nauczycieli i uczniów materiału: sprzętu projekcyjnego, a więc gromadzenie materiałów do projekcji episkopowej, wykonywanie przezroczy, wykonywanie filmów oraz sporządzanie sprzętu projekcyjnego (stoliki do projekcji, szafki do filmoteki, zasłony, ekran, ramki projekcyjne itp.). Czytelnik znajdzie też tam informacje o źródłach nabywania sprzętu projekcyjnego i materiałów do projekcji oraz adresy placówek wynajmu filmów. Można, oczywiście, zarzucić autorowi, że podając przykłady nie uwzględnił tego czy innego przedmiotu, np. przedmiotów zawodowych. Zarzut taki byłby jednak krzywdzący. Zadaniem bowiem książki, jak podaje autor w przedmowie — „nie jest dostarczenie gotowych recept i wzorów do naśladowania, lecz przede wszystkim pokazanie różnych możliwości rozwiązania problemu obrazów ekranowych, aby nauczyciel mógł rozwijać własną pomysłowość w pokonywaniu nasuwających się trudności”.

Książkę tę powinni przestudiować wszyscy nauczyciele, nie ma bowiem takiego przedmiotu, na którym nie można by wykorzystać z pożytkiem odpowiednich obrazów ekranowych i nie ma nauczyciela, który by z przestudiowaniem tej książki nie miał doroznych korzyści.

FRANCISZEK ZUKOWSKI

Nie mogę dziś przyjść do pracy. Wczoraj wieczorem mąż mój wrócił do domu bardzo pijany i pobit mnie. Nocowałam u p. Z... Teraz czekam na ślusarza, żeby mi drzwi otworzył.

TAK usprawiedliwiała swą nieobecność w pracy nauczycielka A. Takich scen było już przedtem wiele, takich i jeszcze gorszych już po nadesłaniu usprawiedliwienia przeżyła sporo.

O podobnych sprawach czyta się w prasie często, słyszy się jeszcze częściej i mało kto się nimi przejmuje. Cóż, sprawy „rodzinne”... Gorzej jest, gdy sprawa rodzinna staje się sprawą publiczną, gdy wciągnięta zostaje do niej szkoła, dwie dziesięć tysięcy rad narodowe Warszawy, Inspektorat Oświaty, Milicja, Prokuratura, Kolegium Orzekające. Jeszcze gorzej, gdy staje się również głośna wśród dzieci i młodzieży szkolnej (szkoła liczy ponad 1000 uczniów), nauczycieli, całego personelu szkolnego i rodziców.

W dużym skrócie podaję jej przebieg.

W dniu zakończenia roku szkolnego, gdy kierowniczka szkoły zajęta była w swoim gabinecie przemówieniem od nauczycieli A. dokumentacji klasy, wargnął ob. A. Na wrzobną mu przez kierowniczkę uwagę, że jest zajęta przygotowaniem do mającej się za parę minut odbyć konferencji rady pedagogicznej, zaczął się awanturować. Gabinetu nie opuścił, nie pozwolił kierowniczce szkoły wyjść, zamykając drzwi od wewnątrz. Nauczycielka A., która schroniła się za biurko, poblił, potłukł jej okulary, rozbił grubą taflę szklaną na biurku, począł demolować lokal. Przybycie pogotowia MO, które zabrało awanturnika — zakończyło ten dziki napad. Ale nie na długo. Po pół godzinie A. znowu wtargnął do szkoły.

gę do prokuratora, w której między innymi czytamy:

„Ponieważ ob. A. wywołał karczemną awanturę, zakłócił urzędową czynność kierowniczki szkoły, przeszkodził w zebraniu Rady Pedagogicznej, naraził na szwank autorytet nauczycieli — całej grono nauczycielskie domaga się przykładnego ukarania ob. A.

Jednocześnie zanosimy pretensję do Milicji Obywatelskiej, która interweniowała, stwierdziła zdemolowanie kancelarii i po tak krótkim czasie (po pół godzinie — przyp.

na placu tylko Kolegium Orzekające Dzielnicy Śródmieście.

CZWARTY miesiąc trudu się tą sprawą Kolegium. Trzy razy wyuznało świadków. Trzy razy obwiniony A. nie raczył się stawić. Kolegium jest cierpliwe. Na nieśmiały awangier kierowniczkę szkoły, że traci daremnie czas, że ma poważne obowiązki — Kolegium rozkłada zbiorowo ręce: obwiniony nie stawiał. — A jak ja nie stawia się następnym razem? — Zostanie pani ukarana. — A obwiniony?

On już jest obwiniony, więc... tu następuje znacząca cisza. I oto kolo się zamyka. Dalej ani rusz!

Przez trzy miesiące Kolegium nie potrafiło sięgnąć obwinionego, mimo że ob. A. jest odpowiedzialnym pracownikiem sąsiedniej dzielnicowej rady narodowej i znany jest jego adres. Ale za to z chwałebną wytrwałością sięgną się świadków, jeden z nich nawet chory stawia się na wezwanie.

Kiedy po raz trzeci zjawiają się w Kolegium świadkowie i kierowniczka szkoły mająca za sobą blisko 40 lat pracy nauczycielskiej zapytuje, czy może usiąść — słyszy odpowiedź: PRZED KOLEGIUM STOJ SIĘ.

Budująca jest ta dłałość o autorytet Kolegium.

O ileż bardziej byłaby budująca, gdyby za pomocą tego autorytetu można było sięgnąć obwinionego A., który przez trzy miesiące drwił sobie z wezwania Kolegium Orzekającego i do niego nie można zastosować: PRZED KOLEGIUM STOJ SIĘ.

Zagadką jest dla mnie, w jaki sposób Kolegium potrafi sięgnąć przed swe oblicze jakiegokolwiek

gana, często bez wiadomego miejsca zamieszkania, bez stałego zajęcia, jeśli nie potrafi zmusić do respektowania swych wezwań urzędnika. Chyba ten pierwszy gatunek przestępców dostarcza Kolegium Milicji? A w takim razie? Czy ramie Milicji od takich jak A. jest za krótko?

Dręczy mnie uparcie myśl: po co właściwie są takie Kolegia, którym brak egzekutywy? Jeśli nie mają sposobu sięgnięcia obwinionego? I czy wszystkie kolegia orzekające, jak to, opisywane przez mnie, czekają aż obwiniony zechce się stawić? Osobiście, po tych skromnych doświadczeniach, jestem skłonny uznać, że stawiennictwo przed Kolegium Orzekającym jest dobrowolne.

Przed Kolegium stoi się...

mój) zwolniła furlata, który kpił sobie z poszanowania prawa”.

Jeśli w skardze do prokuratora, złożonej w czerwcu br. użto określenia, że ob. A. kpił sobie z prawa, to do dnia dzisiejszego określenie to nie nie straciło na wartości. Ba, uzmocniło się, ustabilizowało, więc — pogłębiło i zostało przez odpowiednie władze jak gdyby potwierdzone i w pełni uznane.

MILICJA po półgodzinnym zatrzymaniu wypuściła ob. A. wychodząc widocznie z założenia, że pobicie nauczycielki (żony) w szkole, w czasie pełnienia przez nią czynności służbowych jest sprawą rodzinną. „Niech idą do sądu”. Wtargnięcie zaś do gabinetu kierowniczki, demolowanie urzędów, zatrzymanie siłą kierowniczkę szkoły, uniemożliwienie jej pełnienia watażek czynności urzędowych to dodatek do spraw rodzinnych.

PROKURATOR uznał sprawę za mało ważną.

PREZYDIUM DZIELNICOWEJ RADY NARODOWEJ PRAGA-POŁUDNIE, której odpowiedzialnym pracownikiem jest dzielny ob. A. — ani słowem nie odezwało się na pismo kierowniczkę szkoły opiewające bohaterstwa uczynny ob. A. Zostało

na placu tylko Kolegium Orzekające Dzielnicy Śródmieście.

CZWARTY miesiąc trudu się tą sprawą Kolegium. Trzy razy wyuznało świadków. Trzy razy obwiniony A. nie raczył się stawić. Kolegium jest cierpliwe. Na nieśmiały awangier kierowniczkę szkoły, że traci daremnie czas, że ma poważne obowiązki — Kolegium rozkłada zbiorowo ręce: obwiniony nie stawiał. — A jak ja nie stawia się następnym razem? — Zostanie pani ukarana. — A obwiniony?

On już jest obwiniony, więc... tu następuje znacząca cisza. I oto kolo się zamyka. Dalej ani rusz!

Przez trzy miesiące Kolegium nie potrafiło sięgnąć obwinionego, mimo że ob. A. jest odpowiedzialnym pracownikiem sąsiedniej dzielnicowej rady narodowej i znany jest jego adres. Ale za to z chwałebną wytrwałością sięgną się świadków, jeden z nich nawet chory stawia się na wezwanie.

Kiedy po raz trzeci zjawiają się w Kolegium świadkowie i kierowniczka szkoły mająca za sobą blisko 40 lat pracy nauczycielskiej zapytuje, czy może usiąść — słyszy odpowiedź: PRZED KOLEGIUM STOJ SIĘ.

Budująca jest ta dłałość o autorytet Kolegium.

O ileż bardziej byłaby budująca, gdyby za pomocą tego autorytetu można było sięgnąć obwinionego A., który przez trzy miesiące drwił sobie z wezwania Kolegium Orzekającego i do niego nie można zastosować: PRZED KOLEGIUM STOJ SIĘ.

Zagadką jest dla mnie, w jaki sposób Kolegium potrafi sięgnąć przed swe oblicze jakiegokolwiek

IN zakończeniu sprawa masadnicza.

Kto i przy użyciu jakich środków prawnych, jeśli zachodzi taka potrzeba, bierze w obronę szkołę jako instytucję publiczną i jej odpowiedzialnych pracowników w czasie pełnienia urzędowych obowiązków?

Przypomnam: napad i pobicie nauczycielki w szkole w czasie pełnienia przez nią czynności służbowych (fakt, że napadający jest mężem tej nauczycielki nie ma znaczenia).

Wtargnięcie do gabinetu kierowniczki szkoły, uwzięcie jej za pomocą siły, sterroryzowanie obecnych w gabinecie i kancelarii, uniemożliwienie kierowniczce wykonywania czynności urzędowych.

Zdemolowanie kancelarii szkolnej, wywołanie szbiegowiska przed szkołą, obrażanie nauczycieli i powtórne wtargnięcie do szkoły.

Jeżeli są to sprawy prywatne, rodzinne — błędne są te nasze szkoły w m. st. Warszawie.

Jak to musi wyglądać na dalekiej, głuchej prowincji? A może tak źle nie jest gdzie indziej. Może tylko w Warszawie? „Wiadomo: stolica”.

H. CHMURZYŃSKA

Przed nowym rokiem w SPR Mając takich przyjaciół łatwiej pracować

INSPEKTORAT Oświaty w Suchoj opracował plan rozwoju sieci SPR na lata 1961-65, który zakłada, że do roku organizowane będą trzy nowe szkoły. Np. w bieżącym roku w Stryszawie, Szytkowicach i Baczynie otwarte zostaną szkoły zbiorcze, co zapewni im odpowiednią rekrutację młodzieży.

W roku bieżącym po zewidencjonowaniu młodzieży, która ukończyła szkołę podstawową i pozostała na wsi, przeprowadzono szeroką akcję agitacyjną mającą na celu zainteresowanie młodzieży szkołami PR. Należy podkreślić, że w akcji werbunkowej największy udział biorą kierownicy tych szkół podstawowych, przy których będą uruchomione SPR. Natomiast kierownicy sąsiednich szkół podstawowych nie wykazują większego zainteresowania tą sprawą.

Podobnie za mała jest pomoc ze strony Wydziału Rolnictwa PRN, Powiatowego Związku Kółek Rolniczych i ZMW. A przecież werbunek do SPR nie jest sprawą łatwą. Młodzież niechętnie do nich idzie, gdyż ze względu na specyficzny charakter nie dają one uprawnień do zajęcia odpowiedniego stanowiska, jak to jest z innymi szkołami zawodowymi. Nie ma też tu bezpośrednio działających bodźców materialnych, które by skłaniały do zdobywania kwalifikacji. Trzeba przy tym pamiętać, że gospodarstwa chłopskie na Podhalu są rozdrobnione, gleba zła, a warunki klimatyczne trudne. W konsekwencji gospodarstwo takie jest mało dochodowe i perspektywa pracy w nim nie przyciąga młodzieży. Rolnik tutejszy z góry zakłada, że z gospodarki nie wyciągnie i że jego zarobki to jedynie wartość domu i owej niewielkiej powierzchni rolnej, którą może obrócić — żona. Meżczyzna liczy na pracę zawodową poza rolnictwem. Potwierdzeniem tego jest fakt, że obecnie SPR (w ub. roku szkolnym było ich w powiecie 5) są mocno sfinansowane. Wystarczy powiedzieć, iż na 186 osób uczęszczających do SPR jest aż 138 dziewcząt.

Trzeba więc zespolic wysiłki wszystkich instytucji i organizacji związanych z rolnictwem, aby zwiększyć rekrutację chłopców do SPR.

Kierownikami naszych SPR są kierownicy szkół podstawowych. Przedmiotów ogólnokształcących uczą również nauczyciele szkół podstawowych, natomiast przedmiotów zawodowych inżynierowie-rolnicy. Obecnie zatrudnionych jest w powiecie czterech nauczycieli zawodu, przy czym w Bystrzy, Krzeszowie i w Osielcu mieszkała oni na miejscu i dlatego szkoły te są lepiej prowadzone niż w Białej i Zawoi, do których nauczyciele dojeżdżają.

Wydawałoby się, że skoro nauczyciele zawodu mają ukończone wyższe studia rolnicze, to w zasadzie posiadają wystarczające podstawy do nauczania. Tak jednak nie jest. Są to bowiem przeważnie ludzie młodzi, posiadający raczej wiedzę teoretyczną. Brak im umiejętności praktycznych i przygotowania meto-

dycznego. Dlatego powinni oni uzupełnić swe wiadomości na studiach pedagogicznych, które prowadzone są przy SGGW w Warszawie i WSR w Poznaniu.

Rok szkolny w SPR dzieli się na 2 okresy: zimowy i letni. Okres zimowy trwa od 2 listopada do końca kwietnia. W tym czasie młodzież zdobywa wiadomości teoretyczne, które w okresie letnim (od 2 maja i do końca października) wykorzystuje praktycznie, pracując na polu doświadczalnym w gospodarstwie rodziców. Tu jednak występują trudności w zdobyciu nasion i sadzonek, które jako materiał szkoleniowy powinny być wysokiej jakości. Na zakup zaś tak wysoko gatunkowych nasion młodzież nie posiada środków, podobnie zresztą jak i Inspektorat Oświaty. Należałoby zainteresować szkoleniem rolniczym Wydział Rolnictwa PRN, by przeznaczył na ten cel odpowiednią kwotę ze środków na upowszechnienie wiedzy rolniczej.

Poważne trudności mają SPR z pomocami naukowymi. Ich brak czyni często zajęcia werbalnymi i nieatrakcyjnymi. Dotychczas szkoły nasze otrzymały tylko po trzy zestawy tablic poglądowych, apteczki weterynaryjne, komplet przeźroczcy oraz po jednej maszynie do szycia. Jest to stanowczo za mało i Kuratorium powinno zwiększyć dla Inspektoratu Oświaty fundusze na zakup pomocy naukowych dla SPR. Z dużą pomocą mogłyby tu przyjść kółka rolnicze, które dysponują znacznymi nieraz środkami. Również gminne spółdzielnie przy podziale zysków powinny przeznaczyć pewne kwoty na wyposażenie SPR.

Część pomocy naukowych mogą przygotować nauczyciele zawodu wraz z młodzieżą, np. różnorodne zielenki: roślin uprawnych, traw, chwastów itp.

Decydujące znaczenie w dalszym rozwoju SPR będą miały wyniki pracy działających już szkół. Dlatego też wysiłki Inspektoratu Oświaty, Wydziału Rolnictwa PRN, kółek rolniczych i ZMW powinny koncentrować się na podniesieniu poziomu pracujących obecnie SPR, które mimo wielu niedomagań i braków — mają poważne osiągnięcia. Już dzisiaj obejmują one w skali krajowej 62 tysiące uczniów, przygotowując ich do trudnej pracy w rolnictwie.

Przed kilku dniami wszystkie SPR w powiecie Sucha zorganizowały wystawę swoich osiągnięć. Na wystawie w Osielcu młodzież pokazała m. in. ziemiaki odmiany „Dar” z poletek doświadczalnych, których plon w przeliczeniu na 1 ha wyniósł ponad 400 kwintali. Takich wyników nie osiągnie żaden rolnik gospodarujący tradycyjnymi metodami. Podobnie wysokie plony osiągnięto w uprawie zbóż. Wreszcie pokazano rośliny nie uprawiane dotychczas na Podhalu, jak kapustę pastewną, koński żąb i wiele innych warzyw. Wystawa świadczy, iż warto przysięść z pomocą tym szkołom, które uczą nowoczesnych metod gospodarowania na roli.

INŻ. TADEUSZ FRAJBERG
Maków Podhalański

Z działalności TSS

TOWARZYSTWO Szkoły Świeckiej w powiecie Wysokie Mazowieckie liczy 31 kół. Z tej liczby 9 kół istnieje w mieście powiatowym, a pozostałe 22 przy szkołach podstawowych w terenie. Na ogólną cyfrę 213 członków 80 procent stanowią nauczyciele.

Do najlepiej pracujących należy zaliczyć kółko przy Liceum Ogólnokształcącym w Wysokim Mazowieckim, któremu przewodniczy Jan Kryński, prezes Zarządu Powiatowego TSS. Zorganizowano tu 8 edycji dla rodziców i młodzieży z udziałem prelegentów z Zarządu Wojewódzkiego w Białymstoku.

W okresie ostatnich dwóch lat największą propagandę prowadzono wśród nauczycieli szkół podstawowych i średnich. Do tego celu wykorzystano konferencje rejonowe nauczycieli wprowadzające akcje odcyfrowania.

Za małą jednak uwagę zwrócono na pozyskanie dla organizacji TSS rolników, członków

kółek rolniczych, kół gospodyń wiejskich, Lig Kobiet itp.

W czasie II Zjazdu Powiatowego, jaki odbył się niedawno, dyskutowano na temat rozbudowy Towarzystwa w oparciu o pomoc organizacji politycznych, młodzieżowych, społecznych i komitetów rodzicielskich. Podkreślono konieczność zwrócenia większej uwagi na wychowanie młodzieży, szczególnie szkolnej. Domagano się zorganizowania klubu prelegentów oraz Uniwersytetów Powszechnych TSS. Uznano za konieczne odbywanie spotkań w zakładach pracy.

Po powołaniu nowego Zarządu Powiatowego TSS oraz wybraniu 9 delegatów na Zjazd Wojewódzki podjęto uchwałę dotyczącą w głównej mierze rozbudowy organizacji. W najbliższym czasie — zgodnie z uchwałą — przy każdej szkole podstawowej powinno powstać kółko Towarzystwa Szkoły Świeckiej. (g)

hodowla kur nie koniecznie musi być „babiskim zajęciem”; nie należy skądzi, gdy przyjdzie gospodarz pozna zasady racjonalnej hodowli dochodowych „susssexów”



Skola Przystosobienia Rolnego w Zolyni (pow. Lancut) dba o nalezyte wiazanie teorii z praktyka. Na jednym z poletek wyprodukowala piekne okazy „babakocow” — z ktorych bedzie wspaniala konfitura.



Kukurydza tez sie dobrze udala



Hodowla kur nie koniecznie musi być „babiskim zajęciem”; nie należy skądzi, gdy przyjdzie gospodarz pozna zasady racjonalnej hodowli dochodowych „susssexów”

Mając takich przyjaciół łatwiej pracować. Fakt, iż żaden z dyskutantów nie pominał tego problemu, świadczy o jego ciężarze gatunkowym. Problem to bowiem bardzo trudny i złożony. Łatwiej bowiem budować nowe szkoły, wyposażyć je jak najnowocześniej, łatwiej przekazać młodzieży pewną sumę wiedzy, niż kształtować jej światopogląd. Do wykonania tego zadania muszą być przygotowani sami nauczyciele. I dlatego z takim naciskiem podkreślano konieczność pracy wychowawczej wśród nauczycieli, m. in. poprzez dyskusję na tematy ideowo-swiatopoglądowe.

Zadanie to ciąży na ogniwach ZNP, a przede wszystkim na szkolnych organizacjach partyjnych. O tym, że aktywna postawa POP może pomóc szkole jak najbardziej w pracy nie tylko wychowawczej, ale i dydaktycznej — mówił kol. Wagner z Mińska Mazowieckiego podając przykłady Liceum Pedagogicz-



Talercze dekoracyjne wykonane przez uczniów Technikum Chemicznego w Piastowie

O niektórych przyczynach niezadowolającego jeszcze stanu dokształcania się i wyników pracy mówił bardziej szczegółowo sekretarz Zarządu Głównego ZNP, Marian Rataj. Słabą rekrutacją na SN należy tłumaczyć brakiem drożności. W osiągniętych lepszych wynikach pracy przeszkadza odrywanie nauczyciela przez różnego rodzaju i charakteru instytucje na zebrania, narady i szkolenie — właśnie w ciągu roku szkolnego. Zbyt mało jeszcze instruują i pomagają nauczycielowi pracownicy pedagogiczni inspektoratu, którzy — jak dotychczas — za bardzo zaabsorbowani są sprawami administracyjnymi nieraz nie mającymi wspólnego ze szkołą.

NAJWIĘCEJ uwagi poświęcono w dyskusji właśnie sprawie tzw. małej reformy, a więc podnoszeniu wyników nauczania i wychowania. Zebrani nie szczędzili uwag krytycznych m. in. na temat programów nauczania. Np. kol. Lewartowski, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Mińsku Mazowieckim podkreślił, iż zmiany dokonane w programach fizyki i chemii nie uwzględniały w dostatecznym stopniu zbliżenia szkoły do życia. Nie pomaga także skomplikowana procedura, przez którą trzeba przebrnąć przy organizowaniu wykładów do zakładów pracy. Wskazywano również trudności z podręcznikami, trudności wynikiem zresztą z wadliwej dystrybucji a nie braku książek.

Ustawa o reformie szkolnej zagwarantowała prawnie jednolity, świecki kierunek wychowania. Wypełnienie go treścią w codziennej pracy dydaktyczno-wychowawczej — zależy od nauczyciela, od jego postawy ideowej, od jego zaangażowania społeczno-politycznego.

Fakt, iż żaden z dyskutantów nie pominał tego problemu, świadczy o jego ciężarze gatunkowym. Problem to bowiem bardzo trudny i złożony. Łatwiej bowiem budować nowe szkoły, wyposażyć je jak najnowocześniej, łatwiej przekazać młodzieży pewną sumę wiedzy, niż kształtować jej światopogląd. Do wykonania tego zadania muszą być przygotowani sami nauczyciele. I dlatego z takim naciskiem podkreślano konieczność pracy wychowawczej wśród nauczycieli, m. in. poprzez dyskusję na tematy ideowo-swiatopoglądowe.

Zadanie to ciąży na ogniwach ZNP, a przede wszystkim na szkolnych organizacjach partyjnych. O tym, że aktywna postawa POP może pomóc szkole jak najbardziej w pracy nie tylko wychowawczej, ale i dydaktycznej — mówił kol. Wagner z Mińska Mazowieckiego podając przykłady Liceum Pedagogicz-

Wśród wielu ciekawych wypowiedzi, jakie padły na plenum, głos jednego z towarzyszy zabrzmiał szczególnie ujmująco. Swoje przemówienie, w którym poruszał sprawy światopoglądowe i wychowawcze, rozpoczął od apelu: „Budując szkoły — budując i mieszkanie dla nauczycieli. Będą mieli warunki do pracy”. Cóż, problem to nie nowy. Jeśli podkreślam, to dlatego, że słowa te nie padły z ust nauczyciela, działacza związkowego. Wypowiedział je tow. Antczak, terenowy działacz partyjny, robotnik z PGR. Nie była to zdawkowa uprzejmość, deklaracja, lecz serdeczna, czuła troska o ludzi, od których wymaga się wiele, którym powierza się największy skarb, wychowanie własnych dzieci.

Ten przyjazny, życzliwy stosunek do nauczyciela, wysoką ocenę jego dotychczasowej pracy wyczuwano się także z wypowiedzi I sekretarza KW PZPR tow. M. Jaworskiego, podsumowującego dyskusję. Ale nie tylko z wypowiedzi. Uwidacznia się on w konkretnych poczynaniach władz wojewódzkich, poczynaniach zmierzających do systematycznej poprawy warunków bytowych nauczycieli.

I to napawa otuchą. Mając bowiem takich przyjaciół i sprzymierzeńców łatwiej jest nauczycielowi pracować, łatwiej pokonywać trudności, łatwiej uczyć i wychowywać.

A może prenumerować lekturę szkolną?

POLSKA jest jedynym w świecie krajem, gdzie nauce szkolnej towarzyszy czasopiśmiernictwo i czasopiśmiernictwo ściśle dostosowane zarówno do psychiki dziecka, jego zainteresowań, jak i programów szkolnych. Podręczniki szkolne nie nadążają za potrzebami życia, zwłaszcza za rozwojem nauk technicznych. Rolą czasopiśmiernictwa poza oczywistymi elementami wychowawczej rozrywki jest więc uzupełnianie i aktualizowanie wiadomości podręcznikowych, pomoc uczniowi w ich syntetyzowaniu, wreszcie rozbudzanie trwałych zainteresowań czytelniczych. Stanowią one element łączący zdobywaną w szkole wiedzę z życiem.

Wyjątkowego znaczenia nabierają czasopiśmiernictwo w obecnym wstępnym okresie przeprowadzania reformy szkolnej, gdy nowe podręczniki będzie się dopiero tworzyło, gdy będą one ulegały nieodwrotnemu procesowi udoskonalania. Czasopiśmiernictwo staje się w tych warunkach nie tylko sojusznikiem podręczników, lecz będąc musiałby niekiedy wprost je zastępować. „Miś”, „Świerszczyk”, „Plomyczek”, „Plomyk”, „Miody Technik” zdobyły sobie wiernych czytelników wśród dzieci i młodzieży i trwały pozycje w szkołach. Nauczyciele na ogół wysoko sobie cenią pomoc tych piśmerek i chętnie posługują się nimi w pracy szkolnej. Świadczy o tym fakt, że piśmeka są rozchwytywane, ba

często bezskutecznie poszukiwane, zwłaszcza na wsi, gdzie docierają w znikomej stosunkowo ilości. Zapotrzebowanie z roku na rok wzrasta. Oto co mówią liczby. „Miś” — czasopiśmiernictwo dla najmłodszych ukazuje się w nakładzie 300 tys. egz., podczas gdy zapotrzebowanie sięga 400 tysięcy. „Świerszczyk” — dla dzieci klas I—II wydaje się w nakładzie 730 tys. egz., co zaledwie w połowie zaspokaja potrzeby (1500 tys.). „Plomyczek” wychodzi w nakładzie 450 tys. egz. „Plomyk” — I i V-klasistom; zapotrzebowanie kształtuje się w wysokości 800 tys. egz. „Miody Technik” — przeznaczony dla uczniów starszych klas szkoły podstawowej — posiada nakład 170 tys. egz., potrzeby wyrażają się liczbą 350 tys. egz. I wreszcie „Miody Technik” popularny magazyn naukowo-techniczny dla młodzieży szkół średnich o nakładzie 70 tys.; zapotrzebowanie na to pożyteczne piśmisko sięga 120 tys. egz.

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia” jest zasypana listami od dzieci, od rodziców, ze szeptami, w których powtarzają się pytania: „Dlaczego nie można dostać „Świerszczyka”, „Plomyczka”, „Miodego Technika”? Wobec trudności z papierem wydawnictwo nie ma obecnie możliwości drukowania wystarczająco dużych nakładów i Przedsiębiorstwo Kolportażu „Ruch” musiało nawet wprowadzić pewne ograniczenia w przyjmowaniu prenumerat. Nakłady kształtują się na poziomie roku ubiegłego. Zresztą, żeby zaspokoić potrzeby wszystkich młodocianych czytelników, należałoby je co najmniej potroić.

Z tej sytuacji trzeba by znaleźć jakieś wyjście. Zwłaszcza że w obecnym systemie wolnej sprzedaży uprzywilejowane są dzieci miast, a pokrzywdzone dzieci ze wsi, dla których świat techniki i kultury jest bardziej nieznany, bardziej odległy, choćby ze względu na oddalenie od ośrodków przemysłowych i kulturalnych. Przybliżyć im mogą te zagadnienia tylko ciekawie redagowane czasopiśmiernictwo, jakim są bezspornie wydawnictwa „Naszej Księgarni”. Warto by rozważyć, czy organizowanie zbiorowej prenumeraty dla szkół nie rozwiązałoby sytuacji. Szkoły zgłaszałyby zapotrzebowanie, oczywiście z pewnym ograniczeniem, mając na uwadze potrzeby ogólne, zakładając, że jedno czasopiśmiernictwo ma służyć kilkorgu dzieciom.

Znacznie lepiej natomiast rzecz się ma z pozycjami z zakresu lektury szkolnej. W roku bieżącym w zasadzie wydawnictwo zdoła zaspokoić bieżące potrzeby w tym zakresie. Ale jest za to inny szkodliwy „Nasza Księgarnia” obniżyła o około 20 proc. ceny lektur szkolnych, co jest zjawiskiem jak najbardziej pozytywnym, nie zwiększając przy tym nakładów, a to pociąga za sobą, podobnie jak z czasopiśmiernictwem, trudności w zaopatrzeniu. Pięknie wydane i w dodatku coraz tańsze książki są wykupywane nie tylko przez młodzież szkolną, do której trafia zaledwie połowa nakładów. Ta trudność też by się chyba dała usunąć przez wprowadzenie prenumeraty. Innym rozwiązaniem, może mniej szczęśliwym, byłoby zorganizowanie centralnego zakupu lektur dla bibliotek szkolnych. Wymagaloby to jednak uruchomienia na nowo całej machiny administracyjnej na różnych szczeblach. Prenumerata dokonywana przez szkołę wydaje się rozwiązaniem o wiele prostszym, chociaż obciążającym nauczyciela jeszcze jednym obowiązkiem więcej. Ale za to nawet najmniej pilni uczniowie nie mogliby już usprawiedliwić swojego braku zainteresowania lekturą trudnościami, związanymi z zdobyciem książki.

Na zakończenie stwierdzić należy, że zarówno jeśli chodzi o kolportaż czasopiśmiernictwa, jak i lektur szkolnych, to nie jest on organizowany ku zadowoleniu szkół i poszczególnych uczniów. Być może, propozycje tu podane nie są doskonałe, być może, znaleźć można lepsze wyjście z sytuacji. Znać jest pewne — coś trzeba zrobić, aby uczniowie nie szukali bezskutecznie potrzebnych lektur, a nauczyciele nie stawali niezadowolonych dwój. D.B.

Pierwsze dyplomy w Zielonogórskim ZSN

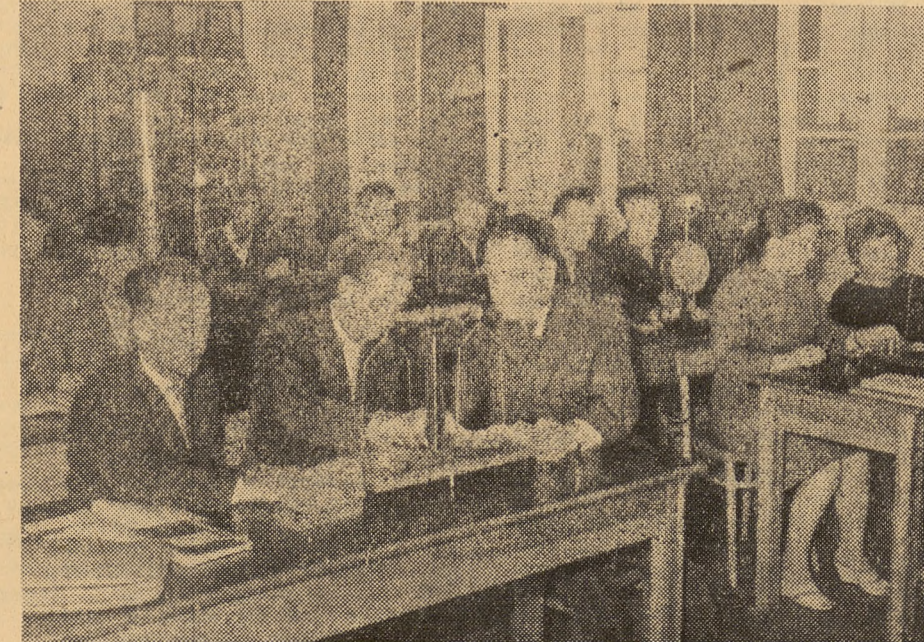
WOJEWÓDZTWO zielonogórskie należy do tych, które nie mają wyższej uczelni. Mogłoby się wydawać, że w związku z tym sprawa podnoszenia poziomu zawodowego czynnych nauczycieli napotyka trudności i niewiele można tu zdziałać. Ze tak nie jest, przekonanie się można było między innymi 8 października br. na uroczystości rozdania dyplomów ukończenia Zaocznego Studium Nauczycielskiego przy Studium Zielonogórskim.

Nie jestem powołany, aby wdać się tu w ocenę pracy Studium. Tych kilka uwag, które chce poruszyć w niniejszym artykule, nasunęło mi się w czasie obserwacji uroczystości, jak również podczas rozmów ze studium nauczycielami.

Prawie trzy lata temu na 4 kierunkach (prace ręczne, filozofia polska, matematyka i fizyka) rozpoczęła ciężka i żmudna praca 354 czynnych nauczycieli. Po trzech latach ponad 130 nauczycieli zajęło miejsca w sali SN już nie jako słuchacze, lecz jako absolwenci czekając na wręczenie upragnionych dyplomów.

Do zebranych przemówił dyr. mgr Henryk Korwel. Obserwując siedzących na sali absolwentów i widząc, jak w wielu oczach błyszczy łzy. Błyszczą szczerze, nie wtedy, kiedy dyrektor mówi o przyszłości, dla której wielu słuchaczy przetrwało studia. Jako przykłady nadzwyczajnej wytrwałości w dążeniu do wyznaczonego celu mowa stawia: kol. Koszowca, która potrafiła poradzić obowiązki domowe, szkolne i pracę polityczno-społeczną (kol. Koszowca jest członkiem plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR) z obowiązkami słuchacza i która z wynikiem bardzo dobrym ukończyła studium. Podobnie wytrwały okazał się kol. Dregier, pracujący na wsi, gdzie nie ma światła elektrycznego. Ucząc się nocami przy lampie naftowej kol. Dregier potrafił ukończyć ZNS jako prymus. Przykładów wyjątkowej pracy studium nauczycieli można by przytoczyć więcej.

To, że 130 nauczycieli naszego województwa otrzymało dyplom na naszej uczelni, jest dla nas, mieszkańców Ziemi Lubuskiej, tak samo ważne, jak dla mia-



W zielonogórskim SN słuchacze nie tylko sami poznają tajniki wiedzy metodą poglądową, ale i sami przygotowują się do stosowania podobnej metody w przyszłej swej pracy nauczycielskiej. Fot. Cz. Górski

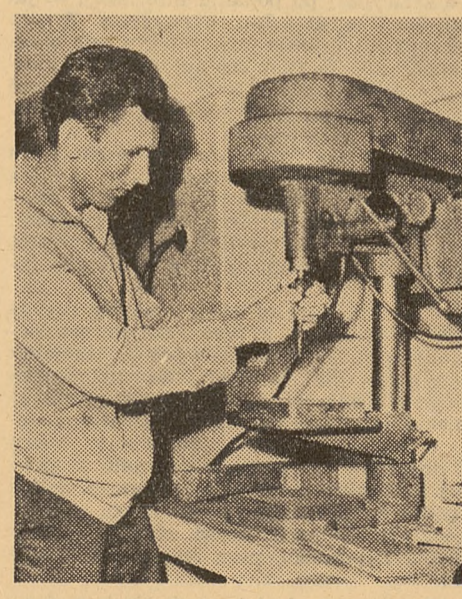
dzin. Ogólnie stwierdzano, że konieczny jest stały (o ile to jest możliwe) program i stała siatka godzin. Nauczyciel rozpoczynający studia zaoczne powinien wiedzieć, nie tylko to, co musi umieć przy egzaminie wstępnym czy na pierwszym roku studiów, ale i to, co będzie na drugim, trzecim czy dalszych latach (w przypadku wyższych uczelni). Ułatwia to pracę tak uczącemu się, jak i prowadzącemu zajęcia i wiąże się ściśle z rozłożeniem własnych sił, możliwością zaopatrzenia się w podręczniki itp. Nie wiem, czy zaznajomienie kandydatów na studia zaoczne z całością wymagań programowych nie zmniejszyłoby i tak dużego, obecnie odświegu. O ile mi wiadomo, problem ten dotyczy tak samo i wyższych uczelni, więc tym bardziej powinien być niezłocznie przemysłany. Trudno uczyć

się słuchaczowi danego roku, jeśli nie wie, co go czeka na następnym, a dowiaduje się o tym czasem dopiero na sesji letniej.

Drugie zagadnienie dyskutowane zarówno przez słuchaczy, jak i wykładowców to sprawa terminów egzaminów dyplomowych. Egzaminy te odbywają się w zasadzie na początku lipca, kiedy słuchacz jest bezpośrednio po egzaminach ostatniego roku. Przemeczeni są wówczas egzaminatorzy, którzy bardzo często przejawiają nerwowość lub zobojętnienie, co nie sprzyja właściwemu przeprowadzeniu tak poważnego egzaminu. Przemeczeni są i słuchacze. Całoroczna praca zawodowa, samokształcenia, przygotowanie się do ostatnich egzaminów, pisanie pracy dyplomowej. Po takiej oście słuchacz bez żadnego odpoczynku udaje się na „ostateczne rozliczenie”. Powinien mieć, chyba, trochę czasu na spokojne przemyslenie, usystematyzowanie zdobytych wiadomości, przeanalizowanie treści napisanej pracy, no i chociaż kilka dni na odpoczynek.

Kiedy w takim razie zdawać ten egzamin? Moim zdaniem — najlepiej było zdawać po okresie wakacyjnym, już po rozpoczęciu roku szkolnego, np. w październiku. Przemawiają za tym takie argumenty jak: dwa miesiące wakacji, które słuchacz w zależności od własnego uznania może przeznaczyć na naukę lub odpoczynek. Egzaminatorzy są też po urlopie, rozpoczęte zaś zajęcia na uczelni stacjonarnej zabierają im na razie niewiele czasu. Mankamentem niewątpliwym jest przedłużenie studiów o parę miesięcy, co może wielu studium nauczycieli wydawać się niesłuszne. Ja jednak uważam, że skoro zdanie egzaminu ma być nie tylko formalnością, lecz najbardziej obiektywną oceną słuchacza, zagadnienie terminu i warunków zdawania egzaminów powinno stać się troską wszystkich zainteresowanych.

Jeszcze jedna kłopotliwa sprawa, a mianowicie problem skryptów. Skoro trudności w tej dziedzinie odczuwa student studiów dziennych, który zazwyczaj ma do dyspozycji wiele bibliotek, to w tym cięższej sytuacji jest nauczyciel



Jeśli chcemy wprowadzić politechniczkę do szkół, to przede wszystkim trzeba przekształcić w tym kierunku nauczycieli. W SN w Zielonej Górze pamięta się o tej prostej zasadzie.

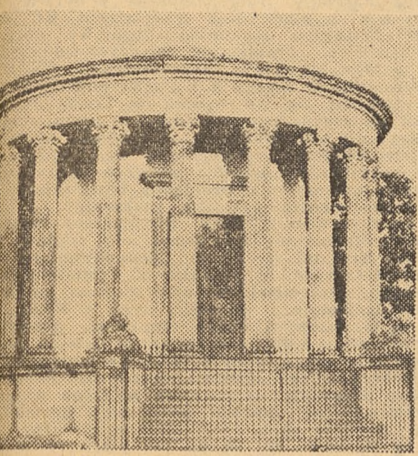
wiejski, skazany bardzo często na notatki lub to, co zdoła uzyskać w najbliższym ośrodku bibliotecznym. Lektura jest jednym z najsłabszych, moim zdaniem, ogniw w systemie dokształcania czynnych nauczycieli. Nie wiem, czy nie słusznie byłoby — przy stabilizacji programowej — zmobilizować niektórych pracowników SN do opracowania materiałów pomocniczych i pomóc w ich powołaniu. Celem zaś zabezpieczenia poziomu naukowego i metodycznego takiego materiału należałoby umożliwić konsultację i nadzór nad tymi pracami ze strony ośrodków uniwersyteckich.

Również zagadnienie współpracy dydaktyki ZSN ze swoimi absolwentami wymagałoby przemyslenia. Mam tu na myśli i jednej strony postęp wiedzy w danym przedmiocie, a z drugiej — życie i ludzi z sobą, wstworzenie się specyficznej społeczności, która miałaby wspólne cele, wspólne radości i kłopoty. Ludzie ci (co wynikało z rozmów) chętnie spotykałby się częściej ze sobą. Widzę tu duże pole do działania tak dla poszczególnych ZSN jak i Związku Nauczycielstwa Polskiego.

J. MERENA
Zielona Góra

Puławy, które budzą zadumę i podziw

PUŁAWY. Prawie przez cały rok, w każdą niedzielę, przyjeżdżają tu wycieczki szkolne, z zakładów pracy i kółek rolniczych. Napływają gwarem ciche ulice i skwery. Głównym celem turystów jest pełen idyllicznego spokoju park, słynny z wybudowanych przez Izabelę Czartoryską pałaców — pałacu Gótyckiego i Świątyni Sybilli oraz pałacu krajowego i zagranicznego drzewostanu. W parku podziwiać można stary staw o obwodzie 5 metrów, wielkie świerki i białe topole, tulipanowie, kamień mitorzeby japońskiej, leśny żółty i złoty kasztanowiec. „Budowie te niespodziewane widoki — jak góry tańca w sąsiedztwie parku — miały za zadanie wprowadzić w zadumę i budzić ciekawość i rozkłiewanie...”



Świątynia Sybilli

Na obejrzaniu parku i zwiedzeniu zakładów kończy się zazwyczaj wyprawa do Puław, które pochodzi we wspomnieniach turystów jako ciche, sennie miasteczko z pięknym parkiem, z jakimś „nieokreślonym” instytutem rolniczym i z nieobecny-

mi jeszcze, a już ogromnie głośnie „azotami”. A przecież Puławy dnia codziennego wcale nie są takie. Wzrost o starej i nowej tradycji Puław — o owym nieokreślonym instytucie nieobecnych azotach słów pare. „Puławy Czartoryskich” to Polskie Ateum, centrum kultury, miejsce pobytu poetów takiej miary, jak Franciszek Zablocki, Kłajdan Koźmiński, Julian Ursyn Niemcewicz, tu zrodził się nowy prad w literaturze polskiej — sentymentalizm, który dał impuls do poezji polskiego romantyzmu. W 1862 r. założono w Puławach Instytut Politechniczny i Rolniczo-Leśny. Młodzież tego instytutu (wśród nich Bolesław Prus) przysięgała w Świątyni Sybilli wierność ojczyźnie i przysięgę tę wypełniała w powstaniu styczniowym. Po powstaniu władze carskie zlikwidowały instytut polityczny i utworzyły w 1869 r. Instytut Gospodarstwa Wiejskiego. Leśnictwa — wazny w czasie ośrodek naukowy, prowadzony przez uczonego światowej sławy Wasyła Dokuczajewa. Członkiem go ukończył w grupie 600 Puław — wybitny pisarz Tadeusz Galecki (Andrzej Strug) i Ludwik Waryński.

PINGW-UNG-IV

„Nie są to jakieś koreańskie wyrazy, lecz krótkie nazwy instytutów puławskich. Nie mieszkał tu przecież, by młodzież puławska przyjaźniła się z młodymi Koreańczykami — absolwentami polskich uczelni technicznych, którzy tu, przed powrotem do ojczyzny, pomagali budować szkołę, czy wspólnie pracy nawigowała się przyrody i serdeczna, stała korespondencja. Tradycja Puław, jako ośrodka naukowego, kulturowa jest i w okresie międzywojennym. PINGW — Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego — w okresie tym stworzył podstawy dla

Wspaniały polarnik, nieprzeciętny uczeń, a co ważniejsze — człowiek o wielkim sercu” — pisali o Fridtjofie Nansenu jego współcześni. Trudno o jednego z nielicznych bohaterów, którego stulecie urodzin uroczyste obchodzi w bieżącym roku cały świat. Dzieciństwo spędzone w warunkach niezwykle skromnych, niemal spartańskich, rozumny stosunek rodziców do chłopaka, którego niepokoiło wszystko, co trudne, nieznanne, nieosiągalne, pozostawiali piętno na całym jego życiu. I matka, i ojciec pozostawali synowi wiele swobody, żądając jednocześnie, by od małego uczył się odpowiadać za swoje czyny. Już jako siedmioletni chłopiec, Fridtjof, całe lato wędrował ze swym młodszym bratem po gęstwinach dzikiej szczyty Nordmark, która zaczynała się za domem. Sypiali w pieczarach, palasach, łowili ptaki w górskich polach, polowali wyciąć się całymi dniami, co sami zdobyli w lesie. Ledwie pierwsze mrozy słońce powierzchnię polonnych rzek i jezior. Fridtjof przystąpił do butów łyżwy lub narty. Mając siedemnaście zdobył mistrzostwo świata w jeździe na łyżwach, a w ciągu krótkiego czasu bil wszystkie rekordy Norwegii w biegach długich na nartach. Światła zaprawa fizyczna, długie wyprawy o suchym kawałku chleba, wspaniałe wyniki sportowe nie przeszkadzały mu dynamicznie w nauce. Chłopiec, który do dziesiątka zamecał otoczenie pytania „co to?” „co to?” „dlaczego?”, w szkole także był pierwszym. Wszystkie nauki wiedział, rozumiejąc, wszystkie nauki nauczył. Zdolny, w lot chwytł każde nowości, wrywał nie ustawał w wyścigach, póki jej sobie nie przyswoił. Po ukończeniu szkoły umiłowano przybył skłonił Fridtjofa do wyboru wydziału zoologii. Na uniwersytecie w Christianii od początku zaskakiwał wszystkich wszechstronnością swych zainteresowań. Za namową jednego z profesorów wyruszył do Arktyki na statku myśliwskim, żeby badać życie i obyczaje zwierząt. Pierwsze zetknięcie z lodami Dalekiej Północy zostawiło na młodym studentzie niezatarte wrażenie. Urzekło go widok piękno Arktyki i zadziwił ogrom dzikiej niewiedzy o mroźnych podbiegunych polach Ziemi. Bo też nie wiedzieli jeszcze wówczas o wnętrzu największej wyspy świata, Grenlandii,

Na przykładzie Sądeczyny

SWEGO czasu głośno było na łamach prasy o ciekawej inicjatywie mieszkańców powiatu nowosądeckiego w woj. krakowskim. Wyzwolenie lokalnych możliwości, zapalu i doświadczenia, wykorzystanie ukrytych rezerw ludzkich i materialnych — miało doprowadzić do szybkiego podniesienia poziomu gospodarczego i kulturalnego Ziemi Sądeckiej. Rezultaty okazały się znaczące, a autorzy „eksperymentu” doczekali się naśladowców w innych rejonach kraju.

Zastanawiamy się nad tym, w jakim stopniu wspomniana inicjatywa wpłynęła na pobudzenie życia oświatowego i na sytuację nauczycielstwa. Ołów praktyka ostatnich dwóch lat wykazuje, iż obok skutków mechanicznych, wynikających ze zmian w ekonomice, „eksperyment” w znacznej mierze wpłynął na rozwinięcie inwencji kadry oświatowej.

Mówiąc o pierwszej grupie skutków, mamy na myśli zmiany powstałe z faktu poprawy komunikacji i zelektryfikowania nowych obszarów. W ciągu dwóch lat znacznie rozszerzyła się sieć szlaków komunikacyjnych. Do niedawna nauczyciel tracił wiele czasu, by dojechać furmanką do miasta w sprawach szkolnych lub osobistych. Dziś korzysta z autobusu. Zmniejszyły się koszty podróży. Np. z Odlego do 22 km Rożnowa płacono kiedyś ponad 100 zł za podwiezienie kołami, obecnie autobusowy bilet w obie strony kosztuje około 20 zł.

Nowe asfaltowe szosy w Nowosądeckim — to nie tylko zaoszczędzony czas nauczyciela, to również zbliżenie do ośrodków kulturalnych, częstsze niż dotychczas wizyty w bibliotece pedagogicznej, w organizacji związkowej, w kinie lub teatrze. Jaki to ma wpływ na dokształcanie się nauczyciela — dowodzić nie trzeba. Podobnie bogosławione skutki przynosi podłączenie do sieci elektrycznej wielu wsi i miasteczek. Prąd elektryczny — to lepsze warunki pracy w izbie szkolnej i we własnym mieszkaniu, to korzystanie z radia i telewizji, a więc okazja do umysłowego i kulturalnego „podciągania się” — rzecz niezmiernie istotna w pracy wiejskiego nauczyciela.

A co zmieniło się w sytuacji lokalowej szkół? Jak nas informuje inspektor oświaty Prez. PRN kol. Izdebski w powiecie nowosądeckim, mimo wielu osiągnięć, potrzeby są jeszcze znaczne. Trzeba pamiętać, że wiele szkół o jednym nauczycielu w okresie przedwojennym, zatrudnia obecnie czterech, a nawet pięciu pedagogów (np. Czachów, Binczowa, Jańczowa, Łabowa, Marcinkowice). Duża ilość dzieci

ośmiolatniego zaledwie Nansena w rzedzie najwybitniejszych polarników i uczonych. Uniwersytecy, towarzyszą naukowe wielu krajów przynajmniej najwybitniejsi tytuły i odznaczenia. Ale wspaniałe sukcesy nie uderzają go głosem Nansena. Pozostaje nadal skromnym, pracowitym i zawsze pełnym inwencji uczniem. Już wówczas dojrzewa w nim myśl nowej wyprawy, jeszcze śmielesz i bardziej niezwykłej niż pierwsza, do północnego bieguna Ziemi. Zupełnie odmienne niż wszystkie dotychczasowe.

A więc duża szansa rozwoju dla Puław i innych miast województwa, wielkie możliwości dla młodzieży kończącej szkoły średnie i technika zawodowe na Lubelszczyźnie. Rysują się nowe perspektywy dla Puław — miasta demokratycznych prądów, tradycyjnego ośrodka naukowego, powstają tu nowe budowle naszych czasów. Trawestując zdanie — wypisanie na tablicy w sąsiedztwie parku puławskiego — można powiedzieć, że „Budowie te i wielkie perspektywy wprowadzają w dumę i budzą podziw”.

WITOLD MICHALSKI

zagadką dla nauk były kierunki prądów morskich na Północnym Oceanie Lodowatym, jego głębie i temperatury.

NANSEN postanawia poświęcić życie badaniom polarnym. Systematyczny, odpowiedzialny, niezwykle dużo o siebie wymagający zaczyna przygotowywać się do nich teoretycznie. Jeszcze przed obroną pracy doktorskiej występuje z niezwykle śmiałym projektem zbadania nieznanego dotąd wnętrza Grenlandii. Fragnie jednak postąpić zupełnie inaczej niż wszyscy jego poprzednicy. Grenlandzkie wyprawy rozpoczynają marsz od zachodnich wybrzeży zamieszkałych przez Eskimosów, kierując się ku bezludnym wschodnim. Narażają się więc nieuchronnie na konieczność powrotu, na dwukrotne przemierzenie nieogólczonej wyspy. Teoretycznie, bo nikt w owych czasach nie posunął się w głąb Grenlandii dalej niż sto, dwieście kilometrów. Nansen chce rozpocząć marsz od pustynnych, bezludnych wybrzeży, trudno dostępnych a zakończyć go w zamieszkałych. „W ten sposób pałą ze sobą wszystkie mości. Cokolwiek się stanie, nie będę mógł się cofnąć. Jedynym ratunkiem będzie przeć naprzód” — twierdzi zdecydowanie.

„Taki pomysł mógł zrodzić się tylko w głowie zaleńca” — burzą ją specjaliści. Władze uniwersyteckie odmawiają subsydiów. Ale przekonany o słuszności swego projektu Nansen nie ustępuje. W maju 1888 roku wraz z pięcioma towarzyszami wyrusza w nieznaną. Przedzieranie się na dwóch lodziach przez pływające lody mogłoby zniechęcić najodważniejszego. Ponad półtora miesiąca trwa walka o dotarcie do brzegu, do punktu, z którego dopiero rozpoczyna się właściwa wyprawa. Trwający trzydziście osiem dni przemarsz po lodowym pancerzu pokrywającym całe wnętrze wyspy jest jednym z największych wyzwoleń polarnych. Stronne podejścia, pokonywanie szczytów w lodzie, walka ze śniegami i mrozem dochodzących do 40 stopni C wyczerpują podróżników. Od pierwszych dni wyprawy Nansen stosuje twardą zasadę: „Malo jeść, mało spać, dużo pracować”. Dzięki niej w dużym mierz ludzie wychodzą zwycięsko z tej ciężkiej, pionierskiej przeprawy.

Powrót do kraju jest wielkim tryumfem Nansena. Nawet przeciwnicy muszą schylić czoła przed niezwykłymi zdolnościami przewidywania trudności i wybitnym zmysłem organizacyjnym młodego uczonego. Niektóre części ekipunku zaprojektowane przez niego specjalnie na tę wyprawę, jak na przykład kuchenka polowa i sanie, zostają przyjęte przez polarników wszystkich narodów i do dziś dnia używane pod nazwą nansenowskich. Sposób przeprowadzenia wyprawy i jej wyniki naukowe stają się dwudziesto-

Inicjatywa - znaczy postęp

stwarza stale wzrastające zapotrzebowanie na izby szkolne. Dobrze się więc stało, że z inicjatywy władz oświatowych powiatu doprowadzono do koncentracji środków finansowych w jednym ręku. Fundusz budowy szkół, środki własne oraz dotacje państwowe znajdują się obecnie w dyspozycji Kuratorium — co przy fakcie powołania w No-



Starý Sącz — kamieniczki w Rynku

wym Sączu własnego Biura Projektów — pozwala na większą operatywność w inwestycjach. W kilku wypadkach szkolny stan posiadania zwiększa się dzięki inwestorom zainteresowanym w wykorzystaniu budynku szkolnego na cele wakacyjno-kolonijne. Tak np. szkoła we wsi Trzetrzewina uzyskała w ten sposób światła, wodociąg, basen i ogrodzenie. W Pivniczej-Zdroju powstaje z funduszy Huty im. Lenina nowa szkoła, w której latem znajdą pomieszczenie kolonie letnie dla dzieci pracowników huty.

Ujemnym zjawiskiem w dziedzinie inwestycji jest konieczność „pacenia... za grzechy ojców. Chodzi o dwie szkoły, czynne wprawdzie, ale stale wymagające wkładów. Wadliwe ich uposażenie zmusza do ciągłego zabezpieczania i konserwacji. Szkoła nr 1 w Krynicy, wzniesiona w stanie surowym jeszcze 1938 r. na stromym zboczu, poddawana jest częstym zabiegom odwadniającym, podobnie jak



Odpooczynek nad Popradem

przez sam biegun. Wówczas Nansen postanowił dotrzeć tam pieszo, z jednym tylko towarzyszem. Zabiera trzy pary sań zaprzęgniętych w 28 psów, dwa kajaki własnej konstrukcji i zapas żywności na sto dni. Droga po lodzie morskim była cięższa niż przewidywał. Po dwu miesiącach uciążliwego marszu podróżnicy dotarli zaledwie do 88 st. 14 min. Dalej iść nie mogli, zabrakłoby im żywności. Trzeba było powziąć nieleką decyzję — odwrót. Odwrót jest zawsze cięższy niż marsz naprzód. Po trzech miesiącach w-

tylko za największego w owych czasach badacza Arktyki, ale także za nieprzeciętnie miary uczonego. Nansen dowiódł, czym słuszność swej teorii o kierunku prądów morskich i stał się pionierem nowych, niespotykanych u skutecznych metod polarnych. Wykłady na uniwersytecie, liczne publikacje o wielkiej naukowej wartości, odczyty, popularizujące wiedzę, nie stają mu na przeszkodzie w braniu czynnego udziału w najwybitniejszych sprawach swego kraju.

W 1905 r. gdy dochodzi do zerwania umowy personalnej od 90 lat wiążącej Norwegię ze Szwecją Nansen znajduje się w pierwszym szeregu walczących o pełną niezależność swej ojczyzny. W tych pamiętnych dniach Norwegowie dają wyraz uwielbienia dla swego bohatera narodowego, w sposób niezwykle — został naszym królem! — rozlegają się ze wszystkich stron głosy. Nansen odmawia, ale musi w końcu porzucić swe ukochane prace naukowe, by zostać pierwszym ambasadorem swego wolnego kraju w Londynie. O maleńkiej Norwegii mało kto wie wówczas na świecie, ale nie ma człowieka, który by nie znał nazwiska Nansena. Jedyny to dyplomata i polityk, przed którym wszystkie drzwi stoją otworem.

Wspaniałe sukcesy nie uderzają mu do głowy. Korzysta z pierwszej okazji, by porzucić dyplomację i powraca do swych badań. Wybitny przyrodnik, staje się wybitnym oceanografem, jednym z twórców tej nowej wówczas dyscypliny nauki. Pierwsza wojna światowa odrywa Nansena od prac naukowych. Pokojujowy Traktat Wersalski w 1918 r. jemu nie stawia przed nim nowe, gigantyczne zadanie. Wojna skończona, ale ponad milion ludzi pozostaje poza granicami swych krajów. Liga Narodów nie potrafi sama rozwiązać tego trudnego zagadnienia. Z kim zgodzić się rozmawiać rząd wszystkich państw jak nie z Nansenem? Sześćdziesięcioletni wówczas Norweg widza wszystkie niemal stolice Europy — Paryż, Moskwa, Berlin, Londyn, Warszawa. Dzięki jego niezmordowanemu wysiłkowi, pomysłowości i niezwykłej zdolności rozwiązywania najtrudniejszych zagadnień, w krótkim czasie ponad pół miliona jeńców wojennych powraca z Syberii do rodzin i tyłu żołnierzy rosyjskich przyjeżdża do swego kraju. Ale jeszcze setki tysięcy ludzi rozrzuconym po całym niemal świecie, ucierpieniom, emigrantów, są bez ojczyzny, bez paszportów, bez środków do życia. Któż ma się nimi zająć jak nie Nansen?

Komitet Nansenowski, bo w tak prosty sposób nazwano stworzoną przez Wielkiego Norwega organizację, trzeczy się o nich, wystawia im dowody osobiste tak wielkości podróży Nansena polega nie tylko na niezwykłych wyczynach polarnych. Obserwacje i pomiary, przeprowadzone regularnie, bez względu na przeciwności, podczas obu jego wypraw i jakas niespotykana intuicja naukowa pozwalająca na trafne wysnuwanie słusznych wniosków rzucają nowe światło na wiele zagadnień związanych z obszarami podbiegunowymi i każą uznać go nie

Kierunek rozwoju szkolnictwa jest prawidłowy

WARTO przypomnieć, że wiele postulatów, odnoszących się do powiatu Nowy Sącz, nie tylko uzyskało aprobatę ministerstwa, ale zostało zrealizowanych w skali krajowej. Świadczy to o dużym wycieczu potrzeb chwili i dążeniu do słusznych zmian w dziedzinie oświaty. Odnosi się to do pewnych reform o charakterze administracyjnym, takich jak np. połączenie miejskiego i powiatowego inspektoratu w jeden organ, włączenie do Inspektoratu Oświaty szkół zawodowych czy usamodzielnienie szkół jako jednostek budżetowych.

Kierunkowość naszych szkół powinna zbiegać się z gospodarczymi potrzebami powiatu — stwierdzają oświatowcy nowosądecy. Turystyczno-zdrowy charakter rejonu sugeruje zwrócenie szczególnej uwagi na zakłady szkolne typu gospodarczego. Dlatego dobrze się stało, iż mimo wielu trudności udało się znacznie rozszerzyć w tym roku rekrutację młodzieży do Zasadniczej Szkoły Gastronomicznej i do Technikum Gastronomicznego. Ten sam charakter turystyczno-zdrowy Ziemi Sądeckiej odwieczanej coraz częściej przez gości zagranicznych, zmusza do powszechnego uczenia się języków obcych. W tej dziedzinie są już pewne oznaki poprawy. W kilku szkołach podstawowych wprowadzono jako przedmiot nadobowiązkowy język francuski i angielski.

Sądeczyna jest trzecim z kolei powiatem w kraju o najwyższej produkcji owoców. Stare tradycje sadownictwa powinny w szeregu nauczycielstwa znaleźć swych kontynuatorów. Niestety, poza nielicznymi wyjątkami, wychowawcy nie wykazują dostatecznego przysposobienia w tej dziedzinie. A szkoda. Zasada wiązania nauki z życiem mogłaby tutaj znaleźć pozytywne zastosowanie.

Czy poprawa sytuacji mieszkaniowej nauczycieli w samym Nowym Sączu jest również wynikiem „eksperymentu”, czy też przejawem troskliwości gospodarzy miasta — spór to chyba nieistotny. Najważniejszy jest fakt, że poprawa taka — 35 przydziałów w ciągu dwóch lat — rzeczywiście nastąpiła (czego, niestety, nie da się powiedzieć o całym powiecie). To osiągnięcie jest rezultatem zapobiegliwości i energii prezesa Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP, kol. Ziembę, jak i życzliwego ustosunkowania się do potrzeb nauczycielstwa — przewodniczącego Prezydium MRN, ob. Weglarskiego, który jako były oświatowiec potrafi wczuć się w niełatwe warunki bytowe wychowawców.

JULIAN MIKOŁAJCZAK

P.S. Nauczyciele byliby Prezydium Jeszcze bardziej wdzięczni, gdyby po paru latach oczekiwania udało się wreszcie wykwaterować z budynku ZNP kilka rodzin. Sledziba Związku cierpi bowiem we własnym domu klasę uczeniową, którą Zarządowi Powiatowemu normalna prace.

(Dokończenie ze str. 1)

DYSKUSJĘ podsumował poseł Andrzej Werbian podkreślając, że generalny kierunek prac resortu oświaty Tulodzieckiego jest słuszny i prawidłowy. Ze spraw poruszonych w dyskusji przewodniczący komisji zaakcentował kilka zagadnień, a mianowicie:

- 1) Studia zacznąc dla nauczycieli są u nas w porównaniu z innymi krajami demokracji ludowej zbyt słabo rozwinięte.
- 2) Poważną troskę budzą wykonawstwo inwencji szkolnych zarządów pod względem sumiennosci, jak i terminowości.
- 3) Dużą uwagę trzeba zwrócić na sprawę internatów i stypendiów w szkolnictwie średnim i przez właściwą gospodarkę nimi wyrównywać dysproporcje w rozmieszczeniu sieci szkół, zwłaszcza średnich szkół zawodowych.
- 4) W kształtowaniu sieci szkół podstawowych należy dążyć do tego, by liczba przyszłych szkół 6-letnich nie ulegała nadmiernemu zmniejszeniu w stosunku do liczby szkół 7-letnich, zwłaszcza na wsi.
- 5) Część humanistyczna nowego programu nauczania jest — jak się wydaje — w zasadzie wystarczająca, natomiast radykalnego popozielenia wymaga nauczanie języków obcych, zwłaszcza rosyjskiego.
- 6) Słuszne są wysiłki zmierzające do zapewnienia podreżnikom szkolnym dłuższego, niż jednorocznego, żywota. Obecnie wprowadzone w życie zarządzenia, jako podreżnik obsługiwany kilkoma rocznikami uczniów, jest pierwszym krokiem na drodze do zapewnienia wszystkim uczniom potrzebnych im podręczników bezpłatnie.

Szkoły przysposobienia rolniczego Jeszcze w tym miesiącu będą miały ustalone programy nauczania oraz minimalny zestaw wyposażenia w pomoce. Resort dąży do tego, aby świadectwo tej szkoły było równoznaczne ze świadectwem ukończenia zasadniczej szkoły zawodowej. (js)

CZŁOWIEK o wielkim sercu

Alina Centkiewiczowa

„Łód, który moi poprzednicy uważali za największą przeszkodę w dotarciu do tego punktu, stanie się moim sprzymierzeńcem. Ja nie popłynę na biegun, a zaniesie mnie tam prąd morski, z którym dryfują lody od wschodnich brzegów Syberii poprzez biegun do Spitsbergeny i Grenlandii. Pozwolę statkowi memu umarzać w pole lodowe i wraz z nim dotrę do celu”.

I znów niezwykłość planu Nansena wywołuje burzę sprzeciwów wśród największych wówczas autoritetów naukowych. „Ten projekt jest absurdem — gorzej — samobójstwem!” — odzywały się za granicą głosy najwybitniejszych polarników. Ale w Norwegii cały naród popiera gorąco swego bohatera i wierzy w niego. Dzięki znacznym kredytom rządowym Nansen buduje specjalny statek o niespotykanej dotychczas formie kadłuba, przypominającej w przekroju polówkę jajka. Napierający na zaokrąglenie boki łód nie zgniecie ich, a zeszliznie się pod statek wynosząc go w górę.

W 1893 roku wyprawa na statku „Fram”, co po norwesku znaczy „Naprzód” z 13-osobową załogą i zapasem żywności na pięć lat wyrusza na Daleką Północ. Już pierwsze zetknięcie z lodami wykazało, jak wspaniale zdaje egzamin oryginalny pomysł Nansena. Po dwu latach dryfu na wodach Arktyki, podczas którego przeprowadzono regularne pomiary i obserwacje wśród lodów, stało się jednak jasne, że prąd morski nie przeniesie „Frama”

zwane „paszporty nansenowskie”, uznane przez prawie wszystkie państwa świata, pozwala im rozpocząć nowe życie. Dokonawszy tego wielkiego dzieła Nansen może wreszcie spokojnie powrócić do swych prac naukowych. Ale i tym razem nie na długo. W 1921 roku na przebiegłym obszarze Ukrainy na skutek straszliwej posuchy rozpościera się widmo głodu. Młoda republika radziecka nie sprosta sama zadaniu. Żeby uratować dwadzieścia do trzydziści milionów ludzi, potrzeba co najmniej czterech milionów ton ziarna, około dziesięciu tysięcy pociągów. Związek Radziecki rozporządza zaledwie połową potrzebnej ilości. Liga Narodów nie zgadza się wysygnąć na pokrycie reszty kwot, niewielkich zresztą stosunkowo, bo wynoszących zaledwie tyle, ile kosztuje budowa jednego nowoczesnego pancernika. I znów SOS do Nansena.

Z olbrzymim rozmachem niezmoderny Nansen raz jeszcze rozpoczyna nieustępliwa walkę. Tym razem o życie dziesiątków milionów ludzi. Walkę tę wygrywa, zdobywając potrzebne fundusze od ludzi dobrej woli z całego świata, ze składek. Zyciodajne ziarno płynie na Ukrainę. Ludzie nie umrą już głodową śmiercią. Dziękują Wszechrosyjski Zjazd Rad przesyła Nansenowi specjalne pismo z podziękowaniem za jego humanitarną akcję, jedną z największych, jaką zna historia. Moskiewska Rada Delegatów powołuje go na swego honorowego członka. Wszyscy chyli czoła przed tym Człowiekiem, który „ocalił więcej istnień ludzkich od zagłady niż ktokolwiek inny w historii”.

W GRUDNIU 1922 r. Fridtjof Nansen otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla. Polową otrzymaną sumę przeznacza od razu na naukowe stacje rolnicze w Związku Radzieckim, a resztę dla miliona Ormian ocਾਲych z pogromów w Turcji. Aby i dla tych nieszczęśliwych znaleźć „miejsce na ziemi”, niestrudzony Nansen odbywa nową podróż do Związku Radzieckiego, by pertraktować o umieszczenie ich w Armenii. I znów nie spocznie, póki dzieła nie doprowadzi do końca.

Przy tym olbrzymim nawale odpowiedzialnych zajęć nie zapomina o Arktyce. Zduje sobie sprawę, że przyszłe badania tych ważnych z punktu naukowego obszarów trzeba będzie prowadzić przede wszystkim z powietrza. W 1924 r. z właściwą sobie energią organizuje „Aero-Arktkę”. Międzynarodowego Towarzystwa Badań Arktyki z Powietrza. Pierwszy lot badawczy nad lodami Dalekiej Północy ma się odbyć w 1931 r. Ale Nansen nie wieźmie już w nim udziału. Serce wielkiego polarnika, wielkiego uczonego i wielkiego człowieka przestaje bić w dniu 13 maja 1930 r.

